ROK XIV. Nr. 156 (41'8) WILNO, środa 9 czerwca 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

P. Prezydent R. P. w Rumunii

UROCZYSTOŚĆ NA STADIONIE KRÓLA KAROLA II.

BUKARESZT (Pat). Dziś przy bardzo pięknej pogodzie od wczesnego ranka olbrzymie tłumy publiczności ściągać poczęły do wielkiego stadionu sportowego im. króla Karola. Obliczony na 45.000 miejsc stadion ten zapełniony został do ostatniego miejsca. Pośrodku stadionu ustawiły się oddziały młodzieży rumuńskiej, przysposobienia wojskowego, skautów i t. d. objętych jedną wielką organizacją Straży Krajowej (Strajeri).

Stadion przybrany był bogato flagami, pośrodku zaś przy wzniesionym ołtarzu polowym powiewała na wielkim maszcie flaga narod. Rumunii. Zebrane na stadionie oddziały ustawione były w trzech wielkich czworobokach, liczących razem około 12 tys. chłopców i dziewcząt.

Punktualnie o godz. 9 rano na stadion przybył Pan Prezydent RP. i król Karol, rząd rumuński in corpore z prem. Tatarescu na czele, min. Beck, pos. Arciszewski, gen. Schally, dyr. Romer oraz korpus dyplomatyczny. Król Karol i Pan Prezydent zajęli miejsce w loży królewskiej. Przy panu Prezydencie stanął premier Tatarescu.

Uroczystość rozpoczęła się modlitwą, odprawioną przy ołtarzu polowym przez duchowieństwo, następnie zaś król Karol powstawszy, podniesieniem ręki powitał zebrane oddziały, które na pozdrowienie to odpowiedziały trzykrotnym okrzykiem. Król Karol przemówił do młodzieży, przyczym głos jego powtarzany był przez rozmieszczone po całym stadionie głośniki.

Zaznaczyć należy, że uroczystość dzisiejsza ma charakter podwójny: jest to bowiem jednocześnie siódma rocznica powrotu do kraju i wstąpienia na tron króla Karola oraz święto młodzieży rumuńskiej, którą monarcha otacza szczególną miłością i opieką. Jest on też naczelnym wodzem rumuńskiej organizacji młodzieży Strajeri, grupującej w swych szeregach całe młode pokolenie współczesnej Rumunii. W skład organizacji tej wchodzą zarówno związki harcerskie starszych i młodszych chłopców jak i wszystkie organizacje sportowe i przysposobienia wojskow. Wszyscy uczniowie rumuńkich szkół powszechnych i średnich należą do wspomnianej organizacji. Dzieli się ona na legiony i kohorty oraz poszczególne formacje, w zależności od wieku młodzieży.

Po przemówieniu króla rozpoczęły się zespołowe popisy gimnastyczne i defilada młodzieży.

W chwili, gdy po oddziałach najmłodszej młodzieży rumuńskiej przed królem Karolem i Panem Prezydentem przedefilowała sprężystym krokiem delegacja Związku Strzeleckiego i harcerstwa polskiego, ustawiona opodal loży królewskiej orkiestra pułku im. Michała Chrobrego, rumuńskiego bohatera narodowego, odegrała nieśmiertelną melodię Legionów polskich — „Pierwszą Brygadę".

ŚNIADANIE.

Po rewii młodzieży rumuńskiej na stadionie im. króla Karola, około g. 1 popołudniu Pan Prezydent podejmowany był śniadaniem galowym w pałacu królewskim. W śniadaniu oprócz Pana Prezydenta i króla Karola wzięli udział: następca tronu ks. Michał, min. Beck, członkowie rządu rumuńskiego, gen. Schally, dyr. Romer, delegacja rumuńska, przydzielona do osoby Pana Prezydenta, generalicja, poseł R. P. w Bukareszcie Arciszewski, poseł Rumunii w Polsce Zamfirescu oraz wiele osób ze świata politycznego i naukowego stolicy.

ROZMOWY POLITYCZNE.

BUKARESZT (Pat). Dzienniki donoszą, że przed wczorajszym uroczystym obiadem w pałacu królewskim król Karol i Pan Preydent R. P. odbyli konferencję, rozmawiając na temat sytuacji międzynarodowej. Pisma podają, że min. Beck odbył rozmowę polityczną z min. spr. zagr. Antonescu i że dzisiaj nastąpi dalszy ciąg tej rozmowy między obu mężami stanu.

OBIAD I KONCERT.

Dziś wieczorem o godz. 20 odbył się w pałacu królewskim obiad w ściślym gronie, w którym wzięli udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej, król Karol, następca tronu wielki wojewoda Michał, minister Beck, premier Tatarescu, min. spr. zagr. Antonescu, gen. Schally i marszałek dworu Urdarianu. Również o godz. 20 wielki łowczy dworu p. Mosconyi wydał obiad na cześć delegacji polskiej, która przybyła z Panem Prezydentem oraz delegacji rumuńskiej, przydzielonej do osoby Pana Preydenta.

Po obiedzie w pałacu odbył się koncert galowy.

NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

O godz. 18 odbyła się uroczystość złożenia wieńca przez Pana Prezydenta R. P. na grobie Nieznanego Żołnierza.

Podczas uroczystości obecni byli minister Beck, szef protokułu Romer, poseł R. P. Arciszewski, gen. Schally marszałek dworu Urdarianu, major Michailescu, adiutant królewski.

Po złożeniu wieńca, Pan Prezydent R. P. pozostał przez chwilę w skupieniu przed grobem, następnie zaś pożegnany hymnem narodowym polskim, odjechał samochodem królewskim do pałacu.



Zamek królewski w Sinaca, stanowiący letnią rezydencję królów rumuńskich. Na zamek ten uda się Pan Prezydent w czasie pobytu w Rumunii.

Min. Sandler i Lord Plymouth w Rydze

RYGA (Pat). Wczoraj lord Plymouth, po powrocie z Kemeri odwiedził wicepremiera Skujenieksa, ministra skarbu Ekisa i min. spr. zagran. Muntersa. W południe lord Plymouth przyjęty był przez Prezydenta Ulmanisa, który podejmował gościa angielskiego śniadaniem.

Po południu lord Plymouth w towarzystwie min. Muntersa odwiedził zamek dziennikarzy i literatów łotewskich Sigułda, wieczorem zaś obecny był na bankiecie, wydanym na jego cześć. Przedstawicielom prasy lord Plymouth oświadczył, że wizytę jego należy oceniać jako wyraz przyjaźni, która zawsze istniała i istnieje pomiędzy Anglią i Łotwą. Lord Plymouth podkreślił, że podróż jego nie ma w Łotwie żadnych zadań politycznych. Jedynym celem jego wizyty jest poznanie życia Łotwy i jej wodzów.

„Ritz" w związku z tym twierdzi, że pomimo oświadczeń kół angielskich, iż podróż min. Plymoutha poświęcona jest studium i nie ma celów politycznych, to jednak fakt zwrócenia uwagi Anglii na wybrzeże bałtyckie jest bardzo ważny.

RYGA (Pat). Minister spraw zagranicznych Szwecii Sandler przybył samolotem do stolicy Łotwy o godz 14-ej z wizytą oficjalną.

Min. Sandler pozostanie w Rydze trzy dni.

Lord Plymouth w Kownie

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą, iż dziś o godz. 14 przybył tu lord Plymouth, powitany na lotnisku przez min. Lozoraitisa. Pobyt lorda Plymouth w Kownie potrwa 2 dni.



Wojska powstańcze w drodze na Bilbao

Antypolskie nastawienie duchowieństwa litewskiego

RYGA (Pat). „Lietuvos Žinios" zamieszcza charakterystyczny artykuł, który donosi, że w ostatnich wystąpieniach antypolskich nie bez winy są niektórzy przedstawiciele duchowieństwa litewskiego. Część naszego duchowieństwa — pisze dziennik — zdaje sobie sprawę z tego, że w Kownie jest wielu ludzi, którzy chcą modlić się po polsku i których brak nabożeństw polskich może wogóle zniechęcić do katolicyzmu. To też niektórzy duchowni litewscy, licząc się z tym, pragnęliby jeden z kościołów kowieńskich przeznaczyć całkowicie na nabożeństwa polskie.

Jednakże większość duchowieństwa litewskiego jest temu przeciwna, obawiając się przede wszystkim strat materialnych, które pociągnełoby za sobą przejście znacznej części ofiar i dochodów do kościoła polskiego. Takie stanowisko duchowieństwa, które podchodzi do całego zagadnienia ze strony finansowej — konkluduje dziennik jest powodem, że sprawa przydzielenia kościoła Polakom pozostaje w zawieszeniu.

Ten sam dziennik przytacza inny wypadek, świadczący o antypolskim nastawieniu duchowieństwa litewskiego. W jednym z kościołów kowieńskich — pisze „Lietuvos Žinios" — miejscowy wikary umyślnie nakłaniał parafian do śpiewania po litewsku w czasie nabożeństw polskich. Na skutek akcji wikarego stosunki między parafianami Polakami a Litwinami zaostrzyły się tak dalece, że obie grupy wystąpiły do biskupa z petycjami: grupa polska żądając usunięcia wikarego, grupa litewska domagając się odwołania proboszcza, który uważany jest za przyjaciela Polaków.

Tego rodzaju oświetlenie sprawy stosunków polsko-litewskich przez dziennik litewski zasługuje na specjalną uwagę.

USUWANIE ŚLADÓW POLSKOŚCI Z KOŚCIOŁA.

TYLŻA (Pat). Jako uzupełnienie walki z językiem polskim w kościele rozpoczęto obecnie nową akcję, zmierzającą do usunięcia z kościołów katolickich na Litwie śladów polskości. Usuwane są napisy w języku polskim na obrazach, nagrobkach i t. d.

Kampania ta znalazła już wyraz na łamach urzędowej „Lietuvos Aidas", która wywody swe kończy słowami: „Polskość kościołów powinna być usunięta".

Jednodniowy „urlop" pracowników w USA

LANSING (St. Michigan) (Pat) — Syndykat pracowników przemysłu samochodowego postanowił, iż dzień dzisiejszy będzie „dniem ogólnego urlopu pracowników". 15 tysięcy robotników porzuciło pracę. Policja aresztowała 8 robotników, którzy stali na warcie przed fabrykami i nie dopuszczali dążących do pracy, a strajkujący utworzyli pochód, liczący ok. 5 tysięcy ludzi, który usiłował wymóc na władzach zwolnienie aresztowanego.

Demonstranci zmusili licznych właścicieli sklepów w dzielnicy handlowej do zamknięcia swych przedsiębiorstw. Przewódcy strajkujących przypuszczają, że dziś praca będzie podjęta.

Pozostałości hańby XIX wieku

MEKKA (Pat). Urzędowy „Ummu'l-Kura" ogłasza nowe zarządzenia w sprawie stopniowego zniesienia niewolnictwa w Arabii Sudskiej. Będą więc mieli prawo do wolności przede wszystkim ci, którzy potrafią wykazać się, iż posiadają bliższą rodzinę w kraju, skąd pochodzą, oraz ci, za których cena kupna będzie zwrócona nabywcy, chociażby ratami. Władze obliczają, że za mniej więcej 10 lat nie będzie już niewolników w całej Saudii. Ostatnich niewolników wykupi skarb państwa.

Nowy sukces Jędrzejowskiej

LONDYN (Pat) — We wtorek w dalszym ciągu turnieju tenisowego o mistrzostwo hrabstwa Kentu Jędrzejowska rozegrała mecz w drugiej rundzie z Angielką Peters, bijąc ją łatwo w duch setach 6:1, 6:4.

Kronika telegraficzna

— CZWORACZKI WE FRANCJI. Agencja Havasa donosi z Nevers we Francji, że pani Louis Dantun, licząca lat 38, powiła czworaczki płci męskiej. Noworodki są najzupełniej normalnie zbudowane. Pierwsze z urodzonych dzieci zmarło. Matka i pozostałe przy życiu 3 noworodki czują się doskonale.

Chaskielewicz skazany na śmierć

WARSZAWA (Pat). 8 bm. o godz. 12-ej zapadł wyrok na Judkę Lejbę Chaskielewicza, oskarżonego o zabójstwo wachmistrza 7 p. ul. ś. p. Bujaka, popełnione w dniu 1 czerwca 1936 roku w Mińsku Mazowieckim.

Sąd skazał Chaskielewicza z art. 225 k. k. par. 1 na karę śmierci.

Obrona zapowiedziała apelację.

(Szczegóły na str. 5-ej).

Motywy wyroku

Wyrok skazujący oskarżonego Chaskielewicza na karę najwyższą z art. 225 par. 1 K. K. ze zabójstwo ś. p. wachmistrza Jana Bujaka Sąd Okręgowy oparł na całokształcie okoliczności sprawy, ujawnionych w toku przewodu sądowego mając na względzie następujące dane i przesłanki:

Fakt pozbawienia życia wachmistrza Bujaka przez oskarżonego Chaskielewicza i okoliczności temu zabójstwu towarzyszące ustalone zostały na rozprawie sądowej przez zeznania zbadanych świadków naocznych, przez ogłoszenie protokułu oględzin zwłok zabitego i wreszcie przez przyznanie samego faktu zabójstwa w wyjaśnieniach oskarżonego.

Dając wówczas kilka strzałów z rewolweru do wachmistrza Bujaka — przyczym strzały dane zostały z tyłu i z bezpośredniego pobliża, ostatni zaś padł strzał wtedy, gdy Bujak leżał już na ziemi, oskarżony miał niewątpliwie zamiar bezpośredni pozbawienia życia Bujaka— czego zresztą nie neguje i sam Chaskielewicz.

Przyznając się zarówno i w trakcie śledztwa jak i na rozprawie sądowej do zabójstwa, osk. Chaskielewicz w wyjaśnieniach swoich podał, że zabił wachmistrza Bujaka jakoby dlatego, że kiedy przed kilku (ściśle 9—10 laty) odbywał on, Chaskielewicz, służbę wojskową w 7 pułku ułanów, Mińsku Mazowieckim, Bujak który wówczas był dowódcą plutonu, w którym służył Chaskielewicz, a więc jego bezpośrednim przełożonym, wymyślał mu od żydów, bił go, bądź też kazał żołnierzom go bić, dał mu rozmyślnie złego konia, przez którego został następnie ugryziony, a wreszcie kazał pewnego razu zanurzyć Chaskielewicza głową na dół do beczki z wodą i nieczystościami. Takim twierdzeniom oskarżonego — twierdzeniom, którymi chciał on usprawiedliwić poniekąd swój czyn zbrodniczy — jak najkategoryczniej zaprzeczyli zarówno w śledztwie, jak i na rozprawie sądowej zbadani świadkowie, pośrednio przeczy temu również i ta okoliczność, że gdy po zwolnieniu już oskarżonego Chaskielewicza 7 pułk ułanów przejeżdżał na ćwiczenia przez Kałuszyn, Chaskielewicz wyszedł na spotkanie pułku, przywitał się z Bujakiem i przyjaźnie z nim rozmawiał.

Fakt ten nie dał się pogodzić z twierdzeniem osk. Chaskielewicza o strasznych cierpieniach i męczarniach jakich doznać miał od Bujaka w czasie służby wojskowej. Wszyscy zbadani w tym przedmiocie świadkowie — oficerowie, podoficerowie i szeregowi z okresu służby Chaskielewicza (a byli wśród nich i żydzi) w sposób jak najbardziej stanowczy i nie budzący żadnych wątpliwości przeczyli możliwości takich przewinień ze strony plutonowego Bujaka, jakie zarzuca mu osk. Chaskielewicz, zaprzeczyli w ogóle jakimkolwiek wykroczeniom, czy choćby nawet uprzedzeniu Bujaka do Chaskielewicza. Stwierdzili ponadto, że Bujak był żołnierzem i podoficerem wybitnym i wzorowym, usposobienia spokojnego i równego, podwładnych w wojsku traktował dobrze. Życzliwy dla żołnierzy i sprawiedliwy był na służbie wprawdzie wymagający i nieco może ostry lecz bezwzględnie życzliwy dla żołnierzy i sprawiedliwy. Wszystkich podwładnych mu żołnierzy traktował jednakowo bez względu na wyznanie czy narodowość, specjalnie zaś do oskarżonego Chaskielewicza stosunek Bujaka był ludzki i sprawiedliwy, niczym nie odbiegający od ogólnych zasad zachowania się Bujaka: Nie zauważono aby Bujak był dla Chaskielewicza uprzedzony czy niechętny, przeciwnie były nawet fakty świadczące o szczególnej wyrozumiałości Bujaka w stosunku do Chaskielewicza, który — jak nieomal jednomyślnie stwierdzili wszyscy świadkowie — był żołnierzem złym, ćwiczenia wykonywał niechętnie, był krnąbrny, uparty i nie słuchał rozkazów swych przełożonych, był w wojsku — wedle określeń świadków — łazikiem, symulantem i markierantem.

W świetle tak kategorycznych zeznań świadków wyjaśnienia osk. Chaskielewicza co do pobudek jego czynu zbrodniczego na wiarę nie zasługują i są najoczywiściej wręcz niezgodne z prawdą, osk. Chaskielewicz szkalując pamięć zmarłego wachmistrza polskiego chciał w ten sposób pomniejszyć wagę swego zbrodniczego przewinienia.

Nie chęć tedy zemsty osobistej za doznane rzekomo od wachmistrza Bujaka cierpienia i udręki pchnęły osk. Chaskielewicza do zbrodni zabójstwa, działały tutaj najoczywiściej pobudki inne, wynikające z nastawienia politycznego i społecznego Chaskielewicza.

Osk. należał do oddziału „Bundu" w Kałuszynie, do organizacji „Cukunft" i „Kulturliga", oraz do związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego.

Wszystkie te organizacje pozostawały jak stwierdzono pod silnymi wpływami partii komunistycznej. Osk Chaskielewicz, jeśli formalnie nie należał do partii komunistycznej był niewątpliwie zwolennikiem i wyznawcą jej ideologii w sprawach ustroju państwowego w Polsce i armii, wynika to choćby z jego wynurzeń zawartych w pamiętnikach i notatkach z ręki jego pochodzących. Na tle takiego nastawienia osk. —nastawienia bezwzględnie wrogiego Państwu Polskiemu, a zwłaszcza jego armii — powstała zbrodnia, jakiej dopuścił się osk. Chaskielewicz — zabójstwo podoficera armii polskiej wachmistrza Bujaka.

Nie bez poważniejszego wpływu, choćby pośredniego na czyn zbrodniczy Chaskielewicza, na ostateczną być może decyzję jego w tym względzie był nienawistny i wrogi stosunek pewnego odłamu żydowskiej ludności i prasy do Państwa Polskiego, jego władz i do armii polskiej, przy czym wrogi ten stosunek w czasach ostatnich przed zabójstwem stawał się bardziej jaskrawym i napastliwym.

Sąd nie podzielił opinii biegłych lekarzy co do istnienia u oskarżonego takich anormalności natury psychopatycznej, które w znacznym stopniu ograniczałby mogły u niego zdolność kierowania swym postępowaniem. Zanalizowawszy wszechstronnie, krytycznie i spokojnie poszczególne etapy z życia Chaskielewicza i jego zachowania się, a więc przebieg jego służby wojskowej, konsekwentne ubieganie się po zwolnieniu z wojska o rentę inwalidzką, zachowanie się Chaskielewicza przed zbrodnią bezpośrednio oraz w czasie samej zbrodni i po niej, myśli i zdania wyrażone przezeń w pamiętn. i luźnych notatkach, wyjaśnienia składane przez Chaskielewicza w czasie śledztwa i na rozprawie sądowej, zachowanie się jego na rozprawie i odpowiedzi udzielane na zadawane mu przez Sąd i strony pytania a wreszcie nie znajdując żadnych objektywnych danych, które wskazywałyby na poważniejsze anormalności psychiki Chaskielewicza, mogące mieć wpływ na ogranicz. zdolności rozpoznawania znaczenia czynów dokonywanych lub kierowania postępowaniem, sąd doszedł do przekonania, że w psychice Chaskielewicza nie ma takich właściwości psychopatycznych, które ograniczałyby w znacznym stopniu zdolność jego kierowania swym postępowaniem i że w chwili zbrodni tego rodzaju ograniczenia zdolności u Chaskielewicza nie było.

Jak ustalił przewód sądowy, zabójstwa Inform. się w Kałuszynie u żołnie- Chaskielewicz z całą świadomością swego czynu i z pełną premedytacją, świadczy bowiem o tym przede wszystkim zachowanie się jego w przeddzień zabójstwa (informowanie się w Kałuszynie u żołnierza z 7 p. ułanów, czy Bujak jest w Mińsku Mazowieckim i gdzie zamieszkuje) tudzież, planowa jego akcja w Mińsku Mazowieckim bezpośrednio poprzedzająca zabójstwo, a wreszcie sam przebieg zbrodni. O jakimkolwiek stanie wzruszenia duchowego u osk. Chaskielewicza w chwili dokonania zbrodni nie może być mowy, albowiem żadnych danych w tym względzie, ani śledztwo ani przewód sądowy nie dostarczyły.

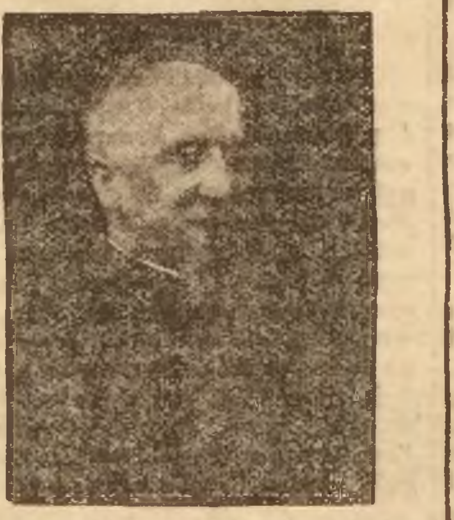
Czyn zbrodniczy osk. Chaskielewicza mieści się w ramach art. 225 par. 1 K. K. Sąd zastosował względem osk. Chaskielewicza najwyższy wymiar kary, przewidziany w ustawie, mając na uwadze, że brak w sprawie jakiejkolwiek okoliczności, która mogłaby złagodzić winę oskarżonego, że natomiast wiele danych, ustalonych na rozprawie sądowej świadczy o bardzo wysokim napięciu złej woli, zbrodniczej woli u osk. Chaskielewicza. Zbrodni zabójstwa dokonał on z całą premedytacją i w sposób wykazujący okrucieństwo samego sprawcy, a po zbrodni nie okazał najmniejszego żalu ani skruchy, zbrodni dopuścił się na osobie swego przełożonego z czasów służby wojskowej ofiara zabójstwa wachmistrz Bujak zginął na służbie i z powodu służby, a był on przedstawicielem i podoficerem armii polskiej, która stanowi najwyższe dobro Państwa i Narodu i winna być chroniona w sposób jak najbardziej stanowczy i zabezpieczona przed wszelkimi zamachami od wewnątrz ze strony czy to osób pojedyńczych, czy to grup zbiorowych, albowiem tego rodzaju zamachy stać się mogą szczególnie niebezpiecznymi dla ładu wewnętrznego i spokoju obywateli. Sąd doszedł do przekonania, że najpełniejsze eliminowanie przestępcy Chaskielewicza ze społeczeństwa w postaci pozbawienia go życia, podyktowane jest nieodzowną koniecznością ochrony społecznej ze względu na wybitnie aspołeczne właściwości Chaskielewicza, stanowiące znamienną jego cechę i jak najściślej związane z jego osobowością, których żadna dolegliwość przewidziana w kodeksie karnym w formie pozbawienia wolności, nawet dożywotniej usunąć nie jest zdolna. Kara wymierzona osk. Chaskielewiczowi bynajmniej nie ma charakteru li tylko odwetu, a jest reakcją skierowaną ku obronie społeczeństwa. Zgłoszone przez wdowę Józefę Bujakową powództwo cywilne o 1 zł. tytułem wynagrodzenia za szkody moralne sąd zasądził jako uzasadnione i słuszne, wynikające z przestępstwa przez Chaskielewicza dokonanego.

Otwarcie wystawy w Liskowie

LISKÓW (Pat). Dnia 8 bm. nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy „Kultura i Praca" we wsi Liskowie, pow. kaliskiego, woj. łódzkiego. Na uroczystości te przybyło ok. 6000 osób z całej Polski. Tłumnie przybyła również ludność miejscowa.

O godz. 10 przybył p. premier gen. Sławoj-Składkowski w towarzystwie wojewody łódzkiego Hauke-Nowaka. Od granicy gminy Lisków panu premierowi towarzyszył oddział krakusów.

Oprócz pana premiera na uroczystość otwarcia wystawy przybyli: minister rolnictwa i reform rolnych J. Poniatowski, minister opieki społ. Marian Zyndram-Kościałkowski, przedstawiciele Obozu Zjednoczenia Narodowego i kierownik organizacji wiejskiej gen. Galica, grupa posłów ziemi kaliskiej, wicemin. opieki społecznej Piestrzyński oraz przedstawiciele władz wojskowych z zastepcą dowódcy O. K. plk. dypl. Bolesławiczem i dowódcą dyw. plk. Alterem na czele.



Zdjęcie przedstawia podobiznę ks. prałata Wacława Blizińskiego, Twórcę dzisiejszego Liskowa.

W sprawie niedoszłego meczu Braddock — Schmeling

Bokserska komisja nowojorska nałożyła karę pieniężną w wysokości 1000 dolarów na czarnego boksera Louisa, przeciwnika Braddocka w dniu 22 bm.

Wszystkie bokserskie komisje Stanów Zjednoczonych zawiadomione zostały przez bokserską komisję nowojorską, że każdy bokser który podejmie walkę z Braddockiem ,zostanie automatycznie zawieszony w granicach stanu New York, tak długo, dopóki aktualny mistrz świata nie wypełni swych zobowiązań kontraktowych względem Schmelinga.

Przewodniczący Towarzystwa Madison Square Garden wytoczył Braddockowi proces z powodu zerwania umowy, a nadto zwrócił się do sądu związkowego z wnioskiem o wydanie zakazu meczu Louis—Braddock w Chicago.

Wyrok sądu związkowego oczekiwany jest w Filadelfii w nadchodzący piątek.

Sejmowa Komisja Oświatowa

dąży do zmiany ustawy o szkołach akademickich

WARSZAWA (Pat) — Sejmowa komisja oświatowa prowadziła we wtorek dalszą dyskusję szczegółową nad rządowym projektem noweli do ustawy o szkołach akademickich.

Rozprawa ta objęła nie tylko zmiany proponowane przez rząd, lecz także niemal wszytkie artykuły obowiązującej obecnie ustawy, gdyż posłowie wysuwali projekty zmian nieobjętych projektem rządowym. Przed południem przedyskutowano w ten sposób 11 artykułów ustawy, przy czym najobszerniej omawiano artykuły 6, 9 i 11.

Art. 6 dotyczy wnoszenia skarg przez władze wyższych uczelni do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Ustawa wymaga w tym wypadku nie tylko uchwały senatu akademickiego, ale także zgody ministra. Pos. Tarnowski zaproponował skreślenie ustępu o zgodzie ministra, powołując się na art. 1 ustawy, przyznający szkołom akademickim osobowość prawną a zatem i prawo samodzielnego wnoszenia skarg do NTA. Wniosek ten w głosowaniu został odrzucony.

Do art. 9, który określa czas trwania kadencji rektorskiej istnieje poprawka rządowa, ażeby skrócić ją z 3 lat do 2-ch. W dyskusji wysunięto propozycję, aby tej sprawy nie określać w ustawie, lecz pozostawić ją statutom poszczególnych uczelni. Wobec sprzeciwu p. min. Świętosławskiego wniosek wycofano.

Najobszerniej dyskutowano **art. 11**, dotyczący uprawnień rektora w zakresie utrzymywania spokoju i warunków bezpieczeństwa na terenie uniwersytetu. Debatowano, czy należy zaostrzyć rygory i oprzeć uprawnienia rektora na straży porządkowej i odwoływaniu się do policji, czy też szukać raczej metod wychowawczych.

Pos. Rubinstein zgłosił następnie wnioski: Rektor jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo studiującej młodzieży i czuwa nad porządkiem na terenie szkoły przy pomocy specjalnej straży szkolnej. W razie gdyby ta straż nie wystarczała do przywrócenia porządku, rektor władny jest wezwać pomocy organów bezpieczeństwa.

Wniosek ten odrzucono.

W dyskusji zabierał głos kilkakrotnie min. oświaty p. Świętosławski, zwracając uwagę na Inicjatywę Marszałka Śmigłego Rydza w zakresie spacyfikowania stosunków w życiu młodzieży.

Otwarcie kolei Wilno — Narocz



Fotomontaż zdjęcia z otwarcia linii kolejowej z Kobylnika do nowozbudowanej stacji Narocz. Linia ta, mająca duże znaczenie turystyczne, umożliwiła połączenie Wilna z Naroczą. Na prawo p. Marszałek Prystor przecina symboliczną wstęgę otwierając linię kolejową; na lewo: pierwsza lokomotywa, która z Kobylnik wyruszyła po nowej linii do stacji Narocz.

Książe Fumimaro Konoye

nowy premier kraju Wschodzącego Słońca

KONOYE NIE PRZYJMUJE WŁADZY.

W dniu 26 lutego 1936 roku wybucha w Tokio rewolta wojskowa, podczas której młodzi oficerowie i żołnierze targnęli się na życie ministrów, opierających się wzrastającej ingerencji armii w sprawy państwowe. Po tych tragicznych wypadkach książę Saioudii zwrócił się do cesarza, proponując mu. aby zamianował na stanowisko premiera księcia Konoye, celem utworzenia rządu, który mógłby skupić pod swymi sztandarami bezmała wszystkie elementy polityczne Japonii. Książę Konoye odmówił i nie przyjął tej zaszczytnej propozycji. Od tego czasu, ilekroć zbierały się chmury na horyzoncie politycznym Japonii, kandydatura księcia Konoye wysuwała się automatycznie, jako najbardziej nadające się do uspokojenia wzburzonych umysłów.

W styczniu 1937 roku, na krótko przed upadkiem gabinetu Hiroty, Konoye odmówił jeszcze raz, pomimo wszelkich starań generała Hayashi, późniejszego premiera.

POTOMEK BOGÓW

Aby zrozumieć, skąd bierze się ten niezwykły prestige rodziny Konoye, należy sięgnąć aż do mitologii japońskiej. Każdy mały Japończyk uczy się w szkole, że rodzina Konoye pochodzi od boga Konoye-no-Mikoto, żyjącego w epoce, zwanej „kami". Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną dla psychiki współczesnego Japończyka, że tego rodzaju wierzenia mogą współistnieć w jego umyśle z najzupełniej europejskim wykształceniem. Połączenia tego rodzaju mogą nam, Europejczykom ,wydać się nieco dziwne, niepowinniśmy jednak zapominać, że, pomimo wielkowiekowej tradycji kulturalnej pod innymi względami, cywilizacja w naszym zrozumieniu zdołała przeniknąć tylko górne warstwy japońskie. Pozatym, jeżeli uprzytomnimy sobie to, co dzieje się w Niemczech lub we Włoszech, dojdziemy może do wniosku, że wiara w boskie pochodzenie księcia Konoye niezbyt daleko odbiega od naszego oświeconego sposobu myślenia.

W ten więc sposób starodawne mity i legendy sprawiają, że imię księcia Konoye cieszy się przywiązaniem i zaufaniem całego narodu.

KONSEKWENCJE DEMOKRATYCZNYCH PRZEKONAŃ.

Książę Fumimaro Konoye urodził się w roku 1891 w Tokio. W młodości swej studiował na wydziale prawnym uniwersytetu w Kyoto. W roku 1917 zdobył chlubnie dyplom i postanowił poświęcić się służbie państwowej. Początki jego kariery w ministerstwie spraw wewnętrznych, w którym znalazł się on w roku 1918, były dość skromne.

Tołstoj i Krapotkin wywarli ogromny wpływ na sposób myślenia młodego księcia; konsekwencje tego stały się niebawem poważnym zmartwieniem rodziny, gdyż Fumimaro, chcąc dać wyraz swym przekonaniom, postanowił zrzec się tytułu i żyć jak każdy zwykły śmiertelnik. Ostatecznie stary i doświadczony przyjaciel, książę Saioudji, potrafił wpłynąć nań i udaremnić powziętą decyzję

Książę Saioudji odgrywał wobec swego młodego przyjaciela rolę nauczyciela i doradcy, co, trzeba przyznać, wyszło mu pod każdym względem na dobre. Pierwsze kroki w Europie stawiał Kanoye również pod okiem swego przyjaciela, biorąc wraz z nim udział w konferencji pokojowej w Paryżu. Już wówczas jego nieprzeciętne zdolności znalazły sobie powszechne uznanie.

POGLĄDY POLITYCZNE.

W swych poglądach politycznych skłaniał się on raczej ku ściślejszej współpracy z Anglią. Masowe emisje pożyczek narodowych w celu pokrycia nadmiernych wydatków na zbrojenia, będących zmorą wszystkich ministrów skarbu, nie znajdowały także jego aprobaty. Według jego zdania równowaga budżetu winna być utrzymywana wyłącznie normalnymi środkami. Niektóre z dyskusyj nad systemem parlamentarnym, w których brał on udział, stały się sławnymi w całej Japonii.

BRAT DYRYGUJE ORKIESTRĄ.

Brat księcia Konoye wsławił się swoją oryginalnością: Zamiast, jak starszy brat, poświęcić się polityce, postanowił on zostać dyrygentem... orkiestry. W kraju jego panuje zresztą opinia, że wykazuje on w tym kierunku rzeczywiście nieprzeciętne uzdolnienia.

Syn obecnego premiera studiuje na uniwersytecie w Princeton. Ojciec, który w roku 1934 udawał się w misji dyplomatycznej do Stanów Zjednoczonych, asystował przy egzaminach swego syna. W tym czasie był on już prezydentem izby wyższej, mając zaledwie 42 lata.

KWESTIA CHIN.

Tak samo jak i prezes mandżurskiej kolei żelaznej, były ambasador Matsouka, książę Konoye w całej pełni docenia ogromne znaczenie Chin, jako terenu gospodarczej i politycznej ekspansji Japonii. Różnica między nimi polega jedynie na metodach postępowania. Bezwzględny i surowy Motsouka jest zwolennikiem interwencji militarnej, podczas gdy Konoye skłania się raczej ku współpracy z Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Jednocześnie jego najgorętszym życzeniem jest związanie się polityczne z rządem nankińskim bez jednoczesnego wysuwania delikatnej i drażliwej kwestii suwerenności nad takim lub innym terytorium.

L.

Ferie letnie w sądownictwie

Z dniem 1 lipca zawieszone będą rozprawy na okres 2-miesięczny w Najwyższym Trybunale Administracyjnym i w Trybunale Inawlidzkim z powodu feryj letnich.

Po raz pierwszy w tym roku wprowadzone będą również od lipca ferie letnie w sądownictwie.

Sensacje dnia

Obóz hitlerowski na Pomorzu

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję w biurach organizacji młodzieżowej „Volksbundu" w Katowicach.

Powodem rewizji był fakt wykrycia w Ciechanowie na Pomorzu nielegalnego „obozu pracy" (Arbeitslager) prowadzonego w tamtejszym majątku niemieckim przez Jerzego Klimkę z Radyłtów (pow. rybnicki). W obozie tym przebywali zwerbowani rzez tamtejsze organizacje niemieckie synowie bogatych rolników niemieckich, którym płacono po 5 gr. za godzinę.

W obozie obowiązywała karność wojskowa i przeprowadzano ćwiczenia taktyczne i praktyczne, wchodzące w zakres musztry wojskowej. Dla zamaskowania kolportowano pogłoskę, że jest to zawodowy kurs przeszkoleniowy dla robotników rolnych. Po wykryciu i zlikwidowaniu tego nielegalnego obozu, dalsze dochodzenie skierowano na Śląsk, skąd wychodziły dyrektywy dla kierownictwa obozu.

W czasie przeprowadzonej rewizji w biurach „Volksbund-Jugend" stwierdzono, że istotnie obóz ten powstał pod auspicjami kierownictwa organizacji młodzieżowej „Volksbundu" na Śląsku.

Rewizja trwała przez cały dzień a wieczorem odbywały się przesłuchania kierowników tej organizacji. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Nowa choroba „Tularemia" zagraża Polsce

Państwowy Zakład Hygieny podał do wiadomości lekarzy fakt pojawienia się w szeregu państw ościennych, a m. in. w Czechosłowacji niespotykanej dotąd w krajach europejskich choroby t. zw. „tularemii". Choroba ta wystąpiła po raz pierwszy w Ameryce. Rozsadnikami „tularemii" są gryzonie oraz niektóre owady kleszczowe. „Tularemia" występuje w dwóch postaciach, bądź jako guzy ropne, lub w postaci tyfoidalnej połączona z wysoką gorączką i ogólnym osłabieniem organizmu. Państwowa Służba Zdrowia nie wyklucza możliwości zawleczenia tej choroby do Polski i poleca lekarzom zwrócić pilną uwagę na to przy stawianiu rozpoznania.

Poszukiwanie skarbu pod Modlinem

Mieszkańcy okolic Modlina przeżywają niezwykłą sensację. W majątku Galachy, należącym do p. Mieczysława Kowalewskiego od kilku dni wre pod ochroną policji gorączkowa praca nad poszukiwaniem olbrzymich skarbów, zakopanych tam przez uciekające wojska rosyjskie.

Tajemnica zakopanego skarbu wyszła na jaw w niezwykłych okolicznościach. Płk. w st. sp. Malinowski z Warszawy bawiąc u znajomych w Rembertowie posłyszał przypadkowo rozmowę kilku robotników. Jeden z nich opowiadał historię skarbu, zakopanego w 1916 roku pod Modlinem przez Rosjan. Miejsce ukrycia skarbu znało trzech żołnierzy Polaków. Jeden z nich zginął w wojnie, drugi zmarł przed kilku laty. Plan miejsca ukrycia skarbu znajdował się w rękach trzeciego, który mieszkał w Łodzi. Ponieważ poszukiwania pieniędzy wymagały włożenia większej ilości gotówki, posiadacz planu nie mógł zrobić z niego użytku. Miesiąc temu zmarł i trzeci wspólnik tajemnicy.

Płk. Malinowski zainteresował się tą historią. Otrzymawszy od robotników adres żony zmarłego udał się do Łodzi. Okazało się, że plan istniał rzeczywiście. Skarb, składający się z dwu worków srebra i ogromnej skrzyni złotych rubli, wartości wielu setek tysięcy złotych zakopano w majątku pod Modlinem w pobliżu starej studni.

Płk. Malinowski zwrócił się do właściciela majątku p. Kowalewskiego proponując współudział w poszukiwaniach. Zwrócono się również do okręgowej Izby Skarbowej o pozwolenie. Udzielono je pod warunkiem, że 50 proc. znalezionych skarbów przejdzie na własność państwa. Zaangażowano robotników i przystąpiono do przekopywania terenu. Na razie skarbu nie znaleziono.

Aresztowania wśród „narodowców" w Warszawie

W ciągu soboty i niedzieli przeprowadzono liczne rewizje i aresztowania wśród „narodowców" w Warszawie. Aresztowano ogółem przeszło 40 osób.

Uczczenie przez harcerzy rocznicy wyzwolenia Śląska



Na zdjęciu naszym głaz pamiątkowy w Piekarach Śląskich wraz z tablicą pamiątkową, ufundowaną przez Harcerstwo śląskie i odsłoniętą uroczyście dla uczczenia XV-ej rocznicy oswobodzenia Śląska.

Wędrówka po teatrach warszawskich

Wystarczy pojechać na parę dni do Warszawy, żeby przekonać się, jak bardzo daleko poza nami jest **przedwojenna tradycja** „sezonu ogórkowego". Przeglądnijmy tylko repertuar teatrów. W **Narodowym** — premiera sztuki **Jerzego Zawieyskiego p. t. „Powrót Przełęckiego"**; o jej wadze gatunkowej świadczy już tytuł: sztuka jest kontynuacją i odpowiedzią na problemy „Przepióreczki" Żeromskiego. „Ogórkami tego chyba nazwać nie można... W teatrze Polskim odzywa się stary lew: **A. Nowaczyński,** człowiek który sam o sobie twierdził, że jest bez pokonań, napisał rzecz mocną zdaje się „przekonaniową" pod wymownym tytułem **„Cezar i człowiek"** (Borgia-Kopernik). **Teatr Mały** gra ze stuprocentowym powodzeniem **„Freuda teorię snów"** A. Cwojdzińskiego. **Teatr Malickiej** zapowiada „Marię Stuart" Słowackiego.

Jest więc na co pójść, jest w czem wybierać, gdy się wyląduje na warszawskim asfalcie. Teatry nie próżnują.

I tak być musi, A. D. 1937. — Dwadzieścia lat po wojnie! Tak łatwo mówi się ogólniki na temat dokonanego przekształcenia życia i obyczajów, że się zapomina o tem, co się naprawdę w życiu naszym zmieniło. Weźmy do ręki większość sztuk granych przed wojną z dobrze zasłużonym powodzeniem, a przekonamy się, jak bardzo większość z nich zestarzała się, straciła aktualność, a z nią i siłę oddziaływania na psychikę współczesnego człowieka.

Z drugiej strony jakże zmieniły się społeczne warunki instytucji zwanej „teatrem". Za dawnych („dobrych") czasów wiosna była sygnałem ucieczki dla wszystkich, którzy się zaliczali do „towarzystwa". Do „wód", zagranicę emigrowano choćby za ciężko pożyczone pieniądze. Kto nie mógł wyjechać zapuszczał żaluzje, wychodził z domu tylko wieczorami, a do znajomych rozsyłał widokówki z krowami szwajcarskimi.

— Gdzież dzisiaj te czasy! Krótka wycieczka sportowa, camping, willegiatura podmiejska — oto modne sposoby spędzania lata. Dogodne środki komunikacji pozwalają koczować po ojczyźnie — dzisiaj tu, jutro tam. Lato jest najdogodniejszą porą roku dla wycieczek szkolnych, kursów wakacyjnych i t. d. i dalej... Ośrodki wielkomiejskie odzyskały na lato swój urok i siłę atrakcyjną jako centra kulturalne. Teatr musi się dociągnąć. Proszę tylko, dzień w dzień po obu stronach ulicy wędrują sznureczki miłych gości ze wszystkich krańców kraju. Gdzież ich wieczorem zaprowadzić? Na „Trafikę pani generałowej"? Na „Tajemniczego Dżemsa"? — Ej, chyba lepiej na „Powrót Przełęckiego" czy „Marię Stuart".

To też teatry prawdziwie współczesne nie obniżają już latem swego repertuaru.

*

Dość jednak wstępów, do rzeczy. — A więc w rozgrzane południe niedzielne (punkt 12-a ".) ścisk i liczne ukłony w westibulu Teatru Narodowego. To Warsztat Teatralny P. Inst. Sztuki Teatr. wystawia **„Miguela Manarę" Oscara Miłosza.** Warsztat jest próbą sił młodych adeptów reżyserii, kształcących się w P. I. S. T-cie. Grają — aktorzy T. K. K. T.; rolę tytułową znany Wilnu (z czasów Zelwerowicza) Marian Wyrzykowski. On też reżyseruje sztukę, jest bowiem słuchaczem kursu reżyserskiego. Co tu gadać, lepszy aktor niż reżyser, choć i aktorsko nie popisał się w tej roli. „Miguela Manara", historia człowieka szukającego Boga, historia którą umieścić należy gdzieś między „Don Quichotem", „Faustem", a „Dziadami", nie bardzo nadaje się na scenę. Pomijając już słabości literackie tekstu, należałoby dobrze pomyśleć, jak zachować na scenie urok sennego marzenia i hieratycznej prostoty (od której krok tylko do stylizacji). Wyrzykowski dał widowisko w guście późnego romantyzmu, łącząc w sposób wielce nieszczęśliwy narzucone przez autora konwencje z brutalnym realizmem i zaprawiając to wszystko mocnym sosem sztampy aktorskiej. — A więc obraz pijących nieprzyjaciół Chrystusa był stylizowany pod malarstwo hiszpańskie, ale obok zaraz mieliśmy notoryczne i nieznośne farbki fioletowe w dekoracjach następnych. — A więc młody Manara chodził po scenie jak marionetka, której nóżki (na zawiasach) przesuwa ktoś pod sceną. — A więc ważne partie sceniczne odbywały się w rożku sceny, tak że je widziała część tylko publiczności, aktorzy deklamowali patetycznie, chóry się rozklejały, śmierć Manary w dziwnej pozie na klęczkach wywoływała humor na żmudnej widowni...

Nie łatwo, jak widać przezwyciężyć u nas kupskie tradycje „romantycznej" taniochy smaku i aktorskiego kabotyństwa. Są reżyserzy (Schiller, Wierciński, Węgierko), którzy tworzą nowy teatr polski, teatr dobre

Ze świata filmu

Po zakończeniu strajku w Hollywood

Po zakończeniu strajku w Hollywood wytwórnie filmowe zabrały się całą parą do pracy, by nadrobić stracony czas. Niektóre wytwórnie pracują na dwie zmiany, t. zn. 16 godzin na dobę, a Metro—Goldwyn—Mayer nawet na trzy zmiany, a to z tego powodu, że jest zaangażowana w najbliższym sezonie w największej z dotychczasowych produkcyj.



Nelson Eddy, bohater filmu „Rose Marie“ i „Gdy kwitną bzy“ — gdzie występuje obok Jeanette Mac Donald.

W tej chwili na ukończeniu znajduje się film **„Pani Walewska“** z Gretą Garbo i Charlesem Boyer w rolach głównych. Film oparty jest na powieści Gąsiorowskiego. Do tego filmu MGM przykłada najwięcej uwagi. Dokłada się wszelkich starań by oddać zgodnie z duchem historii epokę napoleońską. Sprowadzono z Paryża 18 specjalistów, w tym 4-ch Polaków, którzy mają dbać o prawdę historyczną, ścisłe oddanie tła akcji — która rozgrywa się w Warszawie i Paryżu.

W dalszym ciągu jest na ukończeniu film **„Gdy kwitną bzy“** z Jeanette Mac Donald i Nelsonem Eddy (para z „Rose Marie“). Będzie to jeden z największych filmów, jakie widzieliśmy ostatnio, a bodaj że najlepszy film muzyczny w ogóle.

„Tytani morza“ to tytuł filmu z Freddie Bartholomew i Spencerem Tracy. Będzie to epopeja bohaterstwa ludzi morza. Wspaniale realizowany, z rozmachem i inteligencją — zapowiada się ten film — oparty na powieści Kiplinga — nadzwyczajnie.

Dwa młode wielkie talenty — Luiza Rainer i Robert Taylor — oboje piękni, młodzi, słynni spotkają się w filmie **„Gdy usta się spotykają“**.

Joan Crawford kręci wspólnie z Wiliamem Powellem i Robertem Montgomerym film **„Na gorącym uczynku“**. Clark Gable gra w bohaterkim, romantycznym filmie **„Parnell“**. Obok niego występuje Myrna Loy.

Spencer Tracy nagrywa do jeszcze jednego filmu, wspaniałego wojennego obrazu, ilustrującego dzieje człowieka, któremu wojna dała broń do ręki. Nastał pokój.

Odważna ta, zdesperowana jednostka nie umie sobie znaleźć miejsca. Wkracza na śliską drogę występku... Tytuł filmu:: **„Nie zabijaj“**. Obok Spencera Tracy, który staje się sławą pierwszej wielkości, ujrzymy w tym filmie Franchot Tone'a i Gladys George.



Luiza Rainer.

Konkurs Metro - Goldwyn - Mayer rozstrzygnięty

Konkurs „Czym Paryż jest dla mnie“ — urządzony przez Metro-Goldwyn Mayer, został wczoraj rozstrzygnięty. Zwycięzcą został pan Wacław Majewski (Sosnowiec, ul. Staszica 25).

Konkurs ten cieszył się niebywałym powodzeniem. W powodzi odpowiedzi, tym cenniejsze jest zwycięstwo laureata zadecydowane przez jury składające się z PP.: Prezes Komitetu Polsko Francuskiego Wystawy Paryskiej, p. Francois Michel, Prezes Polskiej Akademii Literatury, p. Wacława Sieroszewskiego, Prezesa Związku Dziennikarzy Rzplitej, p. Witolda Giełżyńskiego, Ministra Henryka Strassburgera, Członka Polskiej Akademii Literatury, p. Tadeusza Boya Żeleńskiego.

Zwycięsca konkursu zdobył bezpłatny 8-dniowy pobyt w Paryżu, w jednym z najelegantszych hoteli paryskich, wraz z obustronnym przejazdem w luksusowych wagonach.

„Żywa“ lampa i żarówka jaśniejsza od słońca

Profesor Molisch, znakomity botanik wiedeński, już od wielu lat poświęcił się studiom nad wynalezioną przez siebie „żywą lampę“. Na czymże polega ta czarodziejska lampa? Prof. Molisch wyspecjalizował się w hodowli na specjalnych pożywkach pewnego typu bakteryj świecących, które zmagazynowane w olbrzymich ilościach w szklanej kuli

tworzą „żywą lampę“.

Światło tej lampy jest zimne i dostatecznie silne, aby wykonywać było można przy nim wszelką pracę.

Początkowo „żywa lampa“ profesora Molisch'a stanowiła tylko kuriozum naukowe, nie posiadające jednak większego praktycznego znaczenia. Obecnie, jak donosi prasa wiedeńska, udało się profesorowi Molischowi znacznie udoskonalić swój wynalazek. Okazało się bowiem, że przez dodatek pewnych soli mineralnych, można ogromnie wzmacniać siłę światła bakterii. Eksperymenty w tej interesującej dziedzinie prowadzone w wiedeńskich laboratoriach przyniosą zapewne jeszcze niejedną sensację.

Wiadomość o innego rodzaju lampie, podana ostatnio przez prasę, jest niemniej sensacyjna.

Mniej więcej przed rokiem donosiły prawie wszytkie gazety świata o epokowym wynalazku holenderskiego badacza Bola, któremu udało się skonstruować (w laboratoriach Philipsa w Eindhoven) żarówkę, a ściślej mówiąc, lampę rtęciową o małych rozmiarach i o ogromnej jaskrawości. Lampa ta składa się z rurki kwarcowej, w której znajduje się słup rtęci o średnicy kilku, a długości kilkunastu milimetrów.

Rozważania teoretyczne naprowadziły Elenbaas'a na myśl, że dalsze zmniejszenie średnicy i długości słupka rtęci winno spowodować znaczne zwiększenie jaskrawości lampy. Przypuszczenia jego okazały się słuszne. Zrobiono doświadczenia z lampką, a raczej lampeczką, o średnicy wewnętrznej jednego a długości dziesięciu milimetrów. Średnica zewnętrzna tej „lampy“ wynosiła trzy i pół, a długość mniej więcej jednej czwartej zapałki. Przez lilipucią tę lampę przepuszczono prąd około dwóch amperów przy napięciu 805 wolt. Miniaturowa „lampa“ świeciłaprzy tym z siłą 11 tysięcy świec, a ciśnienie wewnątrz niej wynosiło 200 atmosfer! Najsilniej świecił środek lampy, którego jaskrawość, mierzona dowcipnie urządzonym fotometrem, wynosiła 180 tysięcy świec na centymetr kwadratowy, podczas kiedy jaskrawość słońca w stosunku do tej samej płaszczyzny wynosi „tylko“ 165 tysięcy świec!

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA?

500 000 zł. w podwójnym dnie walizy

Kontrola dewizowa zakończyła wstępne dochodzenie w senscyjnej aferze usiłowanego szmuglu walut obcych w samolocie na linii Warszawa — Bukareszt, za co aresztowany został węgierski obywatel, Wilder. Akta sprawy skierowano już do prokuratora dla sporządzenia aktu oskarżenia. Wilderowi, który będzie pierwszym oskarżonym o szmugiel walut w samolocie grozi niezależnie od 5 lat więzienia, konfiskata 500.000 zł. w walutach obcych, które znaleziono w podwójnym dnie walizy.

Radio w cylindrach

Pracę reportera dziennikarskiego cechuje pośpiech, w niektórych wypadkach nawet posunięty do ostatecznych granic możliwości ludzkiej. Szczególnie szybko pracują reporterzy amerykańscy, chcący za wszelką cenę wyprzedzić i tak już w szalonym tempie płynący nurt życia codziennego w krainie wszelkich możliwości. To też nie dziwnego, że w tych warunkach konieczność narzuca posługiwanie się najnowszymi zdobyczami techniki.

Olbrzymią rolę gra szybkie przekazywanie wiadomości, decydujące przeważnie o aktualności podpatrzonego zdarzenia. Wśród całej gamy środków, na pierwszy plan wysuwa się radio. W tym celu największe dzienniki amerykańskie wyposażyły swoich reporterów pełniących swą dziennikarską służbę na ulicach miasta, w miniaturowe stacje nadawcze pracują na falach ultrakrótkich.

Zastosowanie fal w granicach od 1 do 3 metrów pozwoliło na nieprawdopodobne wprost zmniejszenie wymiarów. Stacje te pracują przeważnie na stałej fali, co jeszcze redukuje wymiary, pozwalając umieścić całość aparatury w najmniej oczekiwanym miejscu jak naprzykład w cylindrze. W takim nakryciu głowy paradował pewien młody dziennikarz po ulicach Nowego Jorku, zwracając uwagę kilkunastocentymetrowym drutem, wystającym z denka cylindra. Była to antena radiowa.

Oczywiście tego rodzaju stacje są bardzo małej mocy, jednak przy pomocy nich reporter utrzymuje stałą łączność ze swoją redakcją w promieniu 2—3 kilometrów, informując ją w sposób bardzo szybki.

Niejednokrotnie pomiędzy spostrzeżeniem jakiegoś zdarzenia, a otrzymaniem wiadomości przez redakcję upływa zaledwie parę chwil. Jedna z wytwórni specjalizuje się w produkcji najmniejszych stacyj i zaopatruje w nie nie tylko dziennikarzy ale również policję, posterunki straży pożarnej, wojsko, a nawet właścicieli większych obszarów ziemi, którzy w ten sposób porozumiewają się ze swoimi kierownikami robót w polu. Przy pomocy tego typu stacji nie tylko można przesyłać wiadomości, ale również kierować całym szeregiem maszyn, posługując się do tego celu specjalnymi urządzeniami odbiorczymi wprowadzającymi w ruch organy kierujące. Tym sposobem można poruszać traktor w polu lub jakiś automat w mieście. Istnieje cała gałąź wiedzy technicznej noszącą nazwę telemechaniki, która zajmuje się budową urządzeń pozwalających wprawiać w ruch na odległość maszyny przy pomocy fal elektromagnetycznych, wysyłanych z mniejszych lub większych radiostacyj nadawczych.

St. P.

Kraj bez samobójców

Niedawno popełnił w Albanii samobójstwo niejaki Betisegowicz, rolnik, muzułmanin, liczący 48 lat.

To, co w każdym innym kraju, stanowiłoby tylko temat do zwykłej notatki kronikarskiej, w Albanii nabrało rozgłosu wielkiej sensacji. Okazuje się bowiem, że jest to pierwszy wypadek samobójstwa od lat 50!! Betisegowicz targnął się na życie z rozpaczy po odejściu najukochańszej żony, która nie zgadzała się na przebywanie pod jednym dachem z dwiema innymi żonami Betisegowicza.

Najwyższa budowla na świecie

Najwyższą budowlą na świecie będzie moskiewski „Pałac Sowietów“, na którego szczycie stanie olbrzymi posąg Lenina. Pałac ten będzie wyższy od słynnych superdrapaczy chmur amerykańskich takich, jak Empire State Building, Woolworth State Building, Woolworth State Building i t. d.

Nowy rekord lotniczy

Znany pilot włoski Niclot na samolocie Breda 88 ustanowił nowy rekord światowy na przestrzeni przelotowej 100 km. Samolot Breda 88, na którym Niclot osiągnął szybkość 517,8 klm (godz. jest konstrukcji całkowicie metalowej, zaopatrzony w dwa silniki gwiaździste, chłodzone powietrzem o łącznej mocy 1.500 km. Samolot nie był specjalnie budowany do pobicia rekordu, lecz jest najnowszym samolotem wojskowym, przeznaczonym do dalekiego wywiadu.

Osiągnięcie tak dużej szybkości na samolocie seryjnym typu wojskowego jest tem bardziej znamienne.

Koran po hebrajsku

Profsor Hebrajskiego Uniwersytetu w Jerozolimie, dr. Riwlin, zakończył po dwudziestu latach pracy, przekład Koranu na język hebrajski.

Jest to pierwszy pełny przekład Koranu na hebrajski.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Admirał Byrd zaprasza Freddie Bartholomew'a

Admirał Byrd nie jest entuzjastą kina. Czyni jednak wyjątek dla filmów morskich i lotniczych, które go interesują z tej racji, że sam jest marynarzem i lotnikiem. Ostatnio prasa amerykańska rozwodzi się szeroko na temat przygotowań do filmu **„Tytani morza“**. Obraz ten nakręcany długo i z wielkim nakładem starań zyskał sobie niepowszedni rozgłos dawno przed ukończeniem.

Byrd, który jest w Stanach bardzo popularny wyraził życzenie asystowania przy niektórych zdjęciach do tego filmu. W ten sposób admirał zaprzyjaźnił się z głównymi bohaterami filmu, zwłaszcza z Freddie Bartholomew, który traktował pracę filmową na morzu jako niespodziewaną i tym przyjemniejszą rozrywkę. Stary wyga morski, admirał floty, zdobywca bieguna i narodowy bohater — oraz młodziutki gwiazdor filmowy okazali się świetnymi kompanami. Zaprzyjaźnili się tak dalece, że Byrd zaprosił swojego „przyjaciela“ na najbliższą wyprawę polarną, która odbędzie się za dwa lata. Tyle czasu zajmują przygotowania do ekspedycji.

Mały Freddie jednakże już teraz opowiada z dumą: „Gdy my z Byrdem wybierzemy się na biegun...“ — i czuje się jak stary wilk morski.



Freddie Bartholomew stworzył nową kreację w potężnym filmie „Tytani morza“.

go smaku i uczciwego rzemiosła, ale po scenie naszej tłuką się jeszcze mary i upiory, żyjące kredytem przeszłości, podobno wielkiej (?), oraz możną protekcją ludzi mających więcej wpływu niż zrozumienia dla teatru. — **Węgrzyn Józef,** niech padnie to nazwisko. Miałem możność oglądać ten serwitut teatralny w **„Panu Jowialskim“**, na popołudniówce. Wiadomo czem są popołudniówki z żelaznego repertuaru dla mieszczańskiej publiczności francuskiej. Przychodzi się umiejąc tekst na pamięć, smakuje się klasyków-autorów i klasyków-aktorów. — Otóż Węgrzyn tak sobie poczynał na scenie, że gdyby nie upamiętniono (przez najgorsze filmy) twarz, myślałbyś, że to sufler zastępuje nieobecnego aktora. Najmniejszej gry, żadnej modulacji głosu, jakiegokolwiek kontaktu ze współgrającymi. Zato raczył imć Ludzimir nielicznych obecnych własną twórczością, którą uzupełniał nie dość dowcipnie Fredrę. Słyszeliśmy koncept o winach krajowych i t. d.

Gdzieś na jakimś jubileuszu będzie się mówiło o wielkich rolach wielkiego Węgrzyna. Przypomni się, wymieni się czołobitnie graną (od tylu lat, ho ho, paniedzieju!) rolę Ludzmira w „Panu Jowialskim“. Prasa powtórzy... Potem chleb dobrze zasłużonych, nestor sceny polskiej i t.d. — A w pierwszym porywie chciałoby się takiego pana skląć, wygwizdać i spędzić ze sceny. Ale kto ruszy, kto się ośmieli? — Wielkiego Węgrzyna... Tylko się wzdycha po cichu, tylko się przy stolikach kawiarnianych opowiada a nawalankach w stolicy i po poprowincii.

Przeciwieństwem Węgrzyna był sędziwy **Solski.** Nie wiele mu się tam udawało: rola (tytułowa) jakoś bez siły komicznej, reżyseria sztuki — w ogóle „sans facon“. Ale staranność, wydajność aktorska—obliczona zapięta na wszystkie guziki, oczywista.

Przeciwieństwem Węgrzyna jeszcze dosadniejszym był **Zelwerowicz,** jako Szambelan. Grał jak na premierze. Ta świetna maska, znakomicie plastyczna, ta skuteczność każdego zagrania, lojalność wobec kolegów na scenie — jak to dobrze, że Zelwerowicz należy do wychowawców narybku aktorskiego. Narybek ten, przepojony pięknymi zasadami, demoralizuje się potem w kontakcie z „asami“, ale przecież asy nie są wieczne. Jeden jubileusz, drugi jubileusz i wreszcie teatr wstanie, wyzwolony...

*

W zupełnie innej atmosferze odbywał się jeden z ostatnich spektakli **„Lata w Nohant“** J. Iwaszkiewicza. Miało się wrażenie przedstawień szczytowych. Zespołowość gry, subtelność reżyserii (Wierciński), koncertowa gra **Andryczówny** (Solange), **Ziembińskiego** (Szopen) a po części (jeśli darować swoistą manierę) i **Przybyłko-Potockiej,** składały się na atmosferę prawdy artystycznej ledwie, ledwie tylko modulowanej na gust publiczności (seksualizm, „żywy obraz“ w finale), ciągle jednak na poziomie dobrego smaku.

Chcę mówić o wysiłku autora, reżysera i aktora. w kreacji Szopena.— Jak pokazać geniusz na scenie? Jest więc muzyka, która trwa niemal ciągle i która przypomina. I jest człowiek, którego wejścia czekamy, by go obejrzeć za swoje pieniądze, a który — nie wchodzi! Dopiero gdy spokorniejemy, gdy się zgodzimy słyszeć tylko tony, a nie widzieć twórcy, — dopiero wchodzi, codzienny, rozneglizowany, szuka atramentu, mówi parę słów zaledwie i wychodzi. Jest to w końcu drugiego aktu i to wystarcza na „żywy obraz“. Ale teraz akt trzeci i trzeba żywego człowieka! — Trzech artystów tworzy go razem dając nie wielkość jego, ale **inność.** Wśród rozhukanych talentów wypełniających dom swarami i hałasem przeciętności, Szopen chodzi nagle w swym zbyt eleganckim fraczku jak goguś z Paryża, jak wykwintniś, drażniący wszystkich nie odmową korzystania ze wspólnego koryta (i łóżka), ale właśnie nieuchwytną innością tak sposobów, jak i pożytków. Wielki szacunek wzbudzała Ziembiński daleko posunięta zmiana głosu, gestu i sposobu bycia — całkowita i sugestywna transpozycja aktorska, słabsza nieco jednak w partiach „szczerości“.

Ostatnie wreszcie oglądane przedstawienie to „Teoria snów“. Cwojdziński — rasowy człowiek teatru — wyzyskał Freuda kapitalnie. Od tego właśnie są kompleksy i psychoanaliza, by tłumaczyć niezrozumiałe ludzkie **rachowania się** i zawikłane **stosunki do ludzi i przedmiotów.** Psychoanaliza to demaskowanie teatralności naszej codziennej (w sensie Jewręcinowa) U Cwojdzińskiego grają nie tylko Romanówna i Maszyński, ale całe mnóstwo wiele znaczących **rekwizytów.** To jest **teatr!** Nie potrzebuję chyba dodawać, że aktorskiej roboty nie zmarnowali aktorzy.

Odbywa się jakiś wariacki taniec ludzi i przedmiotów wśród nieustannej wesołości pełnej po brzegi widowni. Przyznać trzeba, że — nie siląc się na najtrudniejsze rozwiązania i nie unikając łatwych sukcesów — autor wydobył z tematu multum pikantnego humoru i rzecz jest w swoim rodzaju majstersztykiem. **Maszyński** który gra „do środka“ b. refleksyjnie, kameralnością swoją tuszuje „delikatne“ miejsca sztuki. Reżyseria przegapiła te akcenty w akcie pierwszym, które mogły lepiej ugruntować a może i wzmocnić **efekt finału.**

Józef Maśliński.

Projekt uregulowania Placu Katedralnego według koncepcji prof. Ślendzińskiego

Komunikat Społecznej Komisji Urbanistycznej *)

Komisja Urbanistyczna Społeczna w Wilnie, na posiedzeniu swym, odbytym w dniu 1 czerwca 1937 r. postanowiła jednogłośnie podać do wiadomości publicznej następujący komunikat:

Na posiedzeniu (w dn. 1 bm.) prof L. Ślendziński zapoznał szczegółowo członków Komisji Urbanistycznej Społecznej ze swoją koncepcją uregulowania placu Katedralnego w Wilnie i umieszczenia na nim pomnika Marszałka J. Piłsudskiego. Założenie ideowe polega na nieodzownym przywróceniu placowi jego zupełnie wyjątkowego i jedynego w swoim rodzaju historycznego charakteru oraz stworzenie w tym celu odpowiedniego ukształtowania.

Plan odwiecznie i nierozerwalnie łączy się z dynastią Jagiellonów, jedną z największych w Europie, jedyną w b. W. Ks. Litewskim i w Polsce, która wydała świętego. Tu obok katedry miała ona swoją zamkową rezydencję. Relikwie św. Kazimierza i resztki śmiertelne innych członków dynastii oraz królowych polskich spoczywają w murach tej katedry. Plac powinien wobec tego nabrać cech „forum", uprzytamniającego plastycznie tę wielką przeszłość z nawiązaniem do współczesności, wyrażając łącznie kult dla wielkich władców i budowniczych Państwa, jakich wydało Wilno przeszłości w połączeniu z kultem Marszałka, jako ich w tej mierze Następcy.

Prof. Ślendziński wprowadza w tym celu jednolite, regularne ogrodzenie monumentalne, które jednak z poprzednich projektów zachowuje 3 zasady: podniesienie katedry przez obniżenie części środkowej placu oraz umieszczenie jezdni na stałe po stronie gmachów Województwa i Kurii Arcybiskupiej. Natomiast część środkowa od strony Cielętnika i kaplicy św. Kazimierza po linię wieży katedralnej otrzymałaby monumentalne niskie obramienie, przerywane w kilku miejscach schodami, prowadzącymi z zewnątrz ku środkowej części placu. Na obramieniu, mającym odpowiednie występy ku środkowi placu miałyby być w niewielkiej ilości (około 8) ustawione pomniki głównych historycznych postaci związanych z Wilnem jak np. Witolda, Jagiełły, Jadwigi, Zygmunta, podczas, gdy za obramieniem, od strony zieleni Cielętnika, na osi idącej przez środek tej wyodrębnionej części stanąłby pomnik Marszałka przez ukształtowanie związany artystycznie w jedną całość z formą obramienia ozdobionego pomnikami. W ten sposób zachodziłaby analogia między uczczeniem Marszałka Piłsudskiego w Wilnie i na Wawelu, gdzie zwłoki Jego spoczywają obok Jagiellonów. Byłoby to równocześnie nawiązaniem do wileńskiej katedry ozdobionej z zewnątrz szeregiem rzeźb i płaskorzeźb oraz do tradycji forum i placów klasycznych.

Dzięki takiej koncepcji nie byłoby potrzebne nadanie pomnikom zbyt wielkich rozmiarów: Natomiast projektowany dotąd przeszło milionowy wydatek na wyłożenie całego głównego placu taflami kamiennymi, byłby uniknięty przez o wiele skromniejsze wyposażenie nawierzchni środkowej. Koszt zaś pomników Jagiellonów pociągnąłby znacznie mniejszy wydatek niż taflowanie kamienne, obliczony jest bowiem na sumę za ledwie około 300.000 zł. Sprawdzian obliczenia daje realny wydatek zaledwie 30.000 zł. (trzydziestu tysięcy zł.) na cały granitowy pomnik biskupa Bandurskiego łącznie z przerobieniem odnośnej kaplicy w katedrze. Oprócz przedstawionych przez prof. L. Ślendzińskiego szkiców opracowuje się już rysunki szczegółowe, model i ich warianty. Między innymi w tej koncepcji dopuszczalne byłoby uzupełnienie i ozdobienie na zewnątrz owej ramy monumentalnej dekoracją zieleni drzew. Uudział w wykonaniu przypadłby oprócz architektów, najzdolniejszym rzeźbiarzom Polski. Wilno, które jako stolica odegrało w historii rolę równie wielką jak Kraków, obecnie zaś w przeciwieństwie do niego ma tak nieszczęśliwie w XIX w. zniwelowane oblicze swego królewskiego centrum — otrzymałoby odpowiednik Wawelu, pociągający wszystkie serca i umysły.

Kom. Urb. Społ., po szczegółowej dyskusji uchwaliła jednogłośnie, że koncepcja prof. Ślendzińskiego jest jedyną w swym rodzaju i że koniecznym jest zaapelować do wszystkich czynników miejsk., państwowych, artystycznych i społecznych o realizację pomysłu o tak głębokich walorach ideowych, zdolnych do oddziaływania zarówno na elitę, jak i na najszersze masy.

*) Nie należy Komisji tej utożsamiać z Miejską Komisją Urbanistyczną.

Chaskielewicz skazany na śmierć

W ub. tygodniu w Warszawie rozpoczął się proces Judki Lejby Chaskielewicza zabójcy wachmistrza 7-go pułku ułanów, ś. p. Jana Bujaka. Chaskielewicz dokonał zbrodni w dniu 1 czerwca 1936 roku w Mińsku Mazowieckim w biały dzień w parku miejskim, strzelając do wachmistrza dwa razy z rewolweru w plecy, a potym jeszcze raz do leżącego. zbrodniarz

DZIAŁAŁ Z PREMEDYTACJĄ.

Po zatrzymaniu oświadczył, że „na tego wojskowego czekałem już 8 lat".

Chaskielewicz przyznał się do morderstwa i oświadczył, że dokonał go z zemsty za to, że jakoby ś. p. Bujak prześladował go w wojsku przed ośmiu laty, gdy odbywał służbę wojskową.

Chaskielewicz twierdził, że w wojsku maltretowano go, „zanurzano w beczce z wodą" i t. p. Przewód sądowy wykazał ponad wszelką wątpliwość, że Chaskielewicz mówi nieprawdę o rzekomym prześladowaniu go w wojsku. S. p. Bujak był człowiekiem życzliwym i sprawiedliwym i wszytkich traktował jednakowo bez względu na wyznanie i narodowość

Świadkowie odwodowi żydzi usiłowali przekonać sąd, że

CHAŚKIELEWICZ JEST NIENORMALNY.

Jednakże ekspertyza lekarska zaprzeczyła temu, uznając jednak za jednostkę nerwo-psychopatyczną. Wyszło natomiast na jaw, że Chaśkielewicz wyraźnie komunizował i pobyt w wojsku polskim uważał za jakąś karę, na którą go skazał „imperializm faszyzmu".

Onegdaj w procesie Chaskielewicza przemawiały strony.

Przemówienie oskarżyciela publicznego było niezwykle sensacyjne z tego względu, że poraz pierwszy bodaj zdarzyło się, iż z ust prokuratora padło oskarżenie pod adresem całego odłamu ludności kraju.

POD ADRESEM SPOŁECZEŃSTWA ŻYDOWSKIEGO.

Prokurator postawił zarzut, iż środowisko to żywi nienawiść do Polski, że jest Polsce obce i wrogie. Na tle tej obcości i wrogości wyrosła zbrodnia Chaskielewicza. „Jeśli powiem o tym środowisku „ghetto", — to mało, — mówił prokurator — powiem „obcy element" — mało. Tam się zaczyna wogóle że się jest z Polską wogóle nie związanym. Jeśli zajrzeć poprzez wszystkie zasłony, odgradzające od nas Kałuszyn ten czy inny, jeśli przyjrzymy się temu życiu zbliska — to musimy sobie powiedzieć, że Chaskielewicz nie działał sam jeden, nie indywidualnie szedł w takim nastroju do armii polskiej. To są „Chaskielewicze", t. j. środowisko, masa.

Tak wygląda przekrój Kałuszyna. Nie jest naszą rzeczą — prokuratorów, uderzać na alarm przedwczesny i nie jest moim zadaniem konstruować tutaj zarzutu spisku. Przyznaję, że dokoła zabójstwa wydarzyły się zdarzenia pojedyńczo mało znaczące ale razem zastanawiające. Niepodobna wyłączyć, że może jest nieco sugestii i przesady w tym szukaniu współsprawców. Czyż określona pomoc, czy bezpośredni spisek, wszelkie sprzysiężenia — to jedyna możliwość w sprawie! Nie budując zarzutów na fantazji i domysłach, nie można wszakże zaprzeczyć, że pomiędzy Chaskielewiczem a jego środowiskiem była pewna więź. I dlatego zamiast słowa „podżeganie" użyjemy innego: „inspiracja".

Chaskielewicz działał niewątpliwie pod inspiracją ludzi, którzy

W SPOSÓB LEKKOMYŚLNY SZAFOWALI ARGUMENTEM ZEMSTY I KRWI.

Tu prokurator przytacza artykuł z żargonowego pisma, który ukazał się 4 maja 1936 r., w kilka dni po zabójstwie Celicha. Były tam takie zdania: „Męczeńska krew Celicha nie spoczywa, budzi zemstę i upomina się!"

Obstaję przy tym, że Chaskielewicz nie działał sam, że jest rezultatem sił działających pośrednio.

Następnie prokurator obszernie polemizuje z orzeczeniem psychiatrów, dochodząc w rezultacie do wniosku, że Chaskielewicz miał pełną świadomość swego czynu, a tym samym powinien ponieść pełną odpowiedzialność. Chaskielewicz popełnił zbrodnię z nienawiści do Armii i Państwa, skruchy nie okazał żadnej; ś. p. Bujak zginął na służbie i z powodu służby, w mundurze i z powodu munduru i kara musi być tym samym surowsza.

W tej sali pamiętnej procesami, które są świadectwem historii Polski, ten proces jest także historyczny.

W demokratycznej Polsce niemoże być różnicy czy za Polskę zginął minister, czy wachmistrz.

Jeśli za Polskę zginął min. Pieracki, jeśli także za Polskę zginął Bujak, to kara musi być ta sama.

WNOSZĘ O KARĘ ŚMIERCI.

Po przerwie zabrali głos powodowie cywilni wskazując w dłuższych przemówieniach, że oskarżony miał wspólników, i że całe społeczeństwo żydowskie uknuło spisek, by pomścić śmierć Celicha.

Przemówienie obrończe pierwszy wygłosił adw. Dąbrowski, wskazując, że metoda oskarżenia całego odłamu ludności o zbrodnię, za którą jest odpowiedzialny tylko jeden człowiek,

JEST NIEBEZPIECZNA I SZKODLIWA.

Kiedyś ten proces stanie się smutnym wspomnieniem, a broń, jakiej użyli powodowie cywilni, może się okazać bumerangiem, który wróci i uderzy w godność narodu.

To, że wariat zabije kogoś jest kwestią nieszczęśliwego wypadku, i tak, jak w cegle, która spadła komuś na głowę z dachu, nikt nie dopatrywałby się objawu zemsty Żydów, tak i w tych strzałach szaleńca trudno widzieć objaw walki dwóch narodów.

Następny obrońca, adw. Honigwill, przeprowadził szczegółową analizę orzeczeń ekspertów.

(Wyrok podajemy na str. 1ej).



Nowe tabliczki rowerowe

Państwowy fundusz drogowy rozpisał przetarg na dostawę 1.000.050 tabliczek nowego typu.

Będą to tabliczki opatrzone literami i numerami, tak jak to już zastosowano przy pojazdach mechanicznych. W przyszłym roku wszytkie rowery w Polsce będą zaopatrzone w nowe znaczki rejestracyjne.

Stan zdrowotny i sanitarny w szkołach powszechnych

Przeprowadzone ostatnio badania higieniczne w szkołach powszechnych stwierdziły, że na ogólną ilość 20100 dzieci, brudnych jest 3916; zawszawionych — 5386. Odprowadzono do kąpieli 4211 dzieci.

Z chorób zanotowano następujące: świerzba — 20; inne choroby skórne — 123; gruźlica podejrzana — 32; gruźlica płuc stwierdzona — 3; gruźlica gruczołów chłonnych — 45; gruźlica innych narządów — 3; choroby nosa — 63; choroby uszu — 31; jaglica — 14; inne choroby oczu — 73; wady wzroku — 25; choroby nerwowe — 1; pląsawica — 1.

Z chorób zakaźnych stwierdzono następujące: odra 174; koklusz — 19; ospówka — 4.

Stan higieny lokali szkolnych utrzymany był na ogół na wymaganym poziomie sanitarnym.

Nie osobowy a towarowy

W związku z podaniem przez prasę w rozkładach jazdy pociągów osobowych pociągu Nr. 371, odchodzącym do Lidy o godz. 18 min. 58 Dyrekcja Kolei Państwowych wyjaśnia, że pociąg Nr. 371, odchodzący z Wilna do Lidy o godz. 18.58 jest pociągiem zbiorowym, przeznaczonym wyłącznie do przewożenia towarów.

Udusiła swe dziecko?

Posterunek w Wiszniewie został poinformowany że Amelia Ostrowska, panna zamieszkała w maj. Niestaniszki, gminy wiszniewskiej, w dniu 29 ub. m. urodziła dziecko i rzekomo je udusiła, a zwłoki ukryła na strychu domu. Podejrzaną Ostrowską zatrzymano. Sąd zastosował względem niej dozór policji. Zwłoki noworodka znaleziono na strychu w stanie rozkładu.

Zmiany w podziale Państwa na okręgi szkolne

Z dniem 1 września r. b. wchodzi w życie rozporządzenie Rady Ministrów, zmieniające podział obszaru państwa (z wyjątkiem województwa śląskiego) dla celów administracyjnych w zakresie wychowania. Rozporządzenie to ustala następujące okręgi szkolne:

1) brzeski obejmujący obszary województw poleskiego i białostockiego, z wyłączeniem powiatów suwalskiego, augustoskiego, grodzieńskiego i wołkowyskiego, z siedzibą kuratora okręgu szkolnego w Brześciu nad Bugiem; 2) krakowski, obejmujący obszary województw krakowskiego i kieleckiego z siedzibą kuratora okręgu szkolnego w Krakowie; 3) lubelski (obszar woj. lubelskiego, siedziba kuratora w Lublinie); 4) lwowski (obszary woj. lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, siedziba kuratora we Lwowie); 5) pomorski (obszar woj. pomorskiego, siedziba kuratora w Toruniu); 6) poznański obszar woj. poznańskiego, siedziba kuratora w Poznaniu); 7) warszawski obszar okręgu m. st. Warszawy, oraz woj. warszawskiego i łódzkiego, siedziba kuratora w Warszawie); 8) wileński (obszary woj. wileńskiego i nowogródzkiego, oraz powiatów suwalskiego, augustowskiego, grodzieńskiego i wołkowyskiego z woj. białostockiego, siedziba kuratora w Wilnie); oraz 9) wołyński obejmujący obszar woj. wołyńskiego z siedzibą kuratora okręgu szkolnego w Równym.

Zmiana zatem stosunku do dotychczasowego stanu przeprowadzona została odnośnie województw zachodnich, a mianowicie okręg poznański, który obejmował województwa poznańskie i pomorskie, podzielono na dwa odrębne okręgi: poznański oraz pomorski.

Ponadto zmieniono nazwę okręgu łuckiego na wołyński, a siedzibę kuratora zamiast w Łucku, w Równem.

Eksport rolniczy wzrasta

Jak powszechnie wiadomo, polityka rządu w odniesieniu do drobnych rolników idzie po linii zwiększenia rentowności gospodarstw drogą popierania produkcji hodowlanej w celu zbytu zarówno wewnątrz kraju, jak i zagranicą. Nasz eksport zwłaszcza mięsa i przetworów mięsnych, w wyniku wyżej wymienionej akcji, stale wzrasta, kierując się przede wszystkim do Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, dokąd wywieźliśmy:

Eksport mięsa i przetworów mięsnych w styczniu i lutym w latach:

	1937	1937
	(w tysiacach	złotych)
Anglia	8.543	7.427
Stany Zjednoczone	7.503	2.371
Ogółem	19.558	16.110
	(stosunek w %)	
Anglia	43,7	46,1
Stany Zjednoczone	38,4	14,7
Ogółem	100,0	100,0

W związku z tym dowiadujemy się, że w dużej mierze przyczynia się do tego rozwoju Państwowy Bank Rolny, który już od szeregu lat finansuje eksport rolniczy, a ostatnio poważne rozszerzył swą działalność w tym zakresie. W chwili obecnej suma udzielonych przez Bank na ten cel kredytów przekracza 12 milionów zł., z czego 4 miliony zł. przypada na kredytowanie przetwórni, a 8 milionów zł. na kredytowanie firm eksportowych. W porównaniu z rokiem ubiegłym kwota wypłaconych kredytów powiększyła się przeszło dwukrotnie.

Okazuje się, że Bank ten finansuje eksport różnymi sposobami, więc przez:

a) zaliczkowanie dokumentów przewozowych,

b) zaliczkowanie warrantów na towary zdeponowane w chłodniach eksportowych,

c) zaliczkowanie sum należnych eksporterom od państw, z którymi Polska zawarła umowy bądź kompensacyjne bądź clearingowe.

Finansowany przez Bank eksport obejmuje bydło, konie, trzodę chlewną i drób bity oraz wszelkiego rodzaju przetwory mięsne. Warunki kredytu, w celu dostosowania do wymagań klientów, ustalone są w ścisłym porozumieniu z właściwymi związkami, organizacjami a w szczególności z Polskim Związkiem Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych.

Oczywista, że akcją finansowania eksportu żywo interesują się sfery rolnicze i kupieckie, to też sfery te bardzo chętnie korzystają z usług Państwowego Banku Rolnego przy zawieraniu zagranicznych tranzakcji handlowych. Należy sobie życzyć gorąco, aby akcja ta była stale rozszerzana w miarę rozwoju naszego eksportu hodowlanego.

Nowe znaleziska w Biskupinie

W czasie odsłaniania na przestrzeni 300 m. kw. dolnych części trzech domów i dwóch ulic poprzecznych w Biskupinie, natrafiono między belkami ulicy na wklęsłą nieckę zrobioną z jednego kawałka drzewa, długości 47 cm. szer. 26 cm. z dwoma uchwytami. Zachowała się dobrze połowa niecki. W nieckach tych „zarabiano" prawdopodobnie ciasto. Tuż obok niecki leżał czerpak gliniany. Niecka ta jest jedynym przedmiotem tego rodzaju na naszych ziemiach pochodzących z wczesnej epoki żelaznej z lat około 700—400 przed Chrystusem.

CIEKAWE OZDOBY.

Poza tym w dniach ostatnich znaleziono kilka zdobionych szpil z brązu, z tych jedną dług. 22 cm., kilka paciorków z bursztynu, prawidła z kory do sieci, kilka przedmiotów kościanych, rogowych, wędzidło rogowe, sporo form odlewnych do przedmiotów brązowych, naszyjnik brązowy, małe naczynko w kształcie ptaszka oraz kilka naczyń granitowych i inkrustowych.

POPIELNICE GLINIANE.

W pobliżu miejsca prac ekspedycji biskupińskiej na wzniesieniu płaszczystym na granicy Rydlewa i Żnina, na głębokości 80 cm. wykopano w Pieśnicy popielnicę glinianą oraz kubek gliniany, pochodzący z grobu ciałopalnego z końca epoki brązowej z lat około 800 przed Chryst. Znaleziskiem zaopiekował się inżynier pow. p. Goliński, który ofiarował popielnicę ekspedycji wykopaliskowej U. P. w Biskupinie drugie naczynie otrzymała ekspedycja od p. Niewiadomskiego z Podgórzyna.

BRASŁAW — ośrodek turystyki i sportów wodnych



Przystań żeglarska w Brasławiu.



Żaglówki na tle przystani.

Brasław, stolica najbardziej północnego powiatu, jest prawdziwą perłą w piękności krajobrazu pojezierza wileńskiego. Otoczony girlandą jezior, ciągnącą się w fantastycznym zygzaku na przestrzeni 35 klm, przetkaną bogatymi lasami o przewadze sosny — stanowi Brasław wspaniałe środowisko zdrowotne i wypoczynkowe. Jedno z tych jezior Drywiata, trzecie co do wielkości w Polsce o 34 klm. kw. powierzchni — jest wybornym terenem dla wszelkiego rodzaju sportów wodnych. To też miejscowy oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej wybudował nad nim przystań dla statków, skocznię pływacką, solarium na wysokim pomoście i inne urządzenia techniczne. Dzięki temu uroczy i malowniczy Brasław nabrał ostatnimi czasy własności przyciągających, którym nie mogą oprzeć się serca młodzieży, tłumnie tu zjeżdżającej się z całej Polski co roku na letnie obozy. Należy nadmienić, że w porze letniej Brasław nabiera wysokich wartości klasycznych i kuracyjnych.

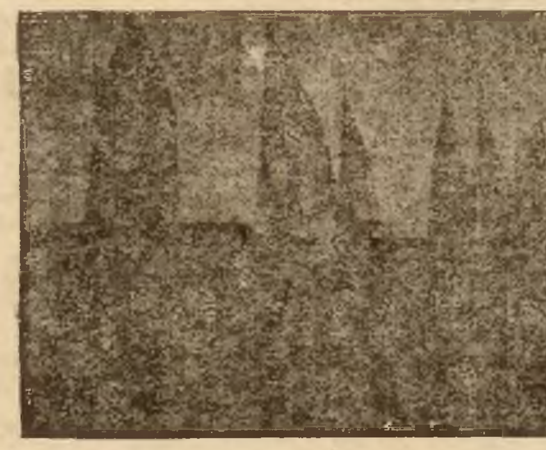
Łagodny stan temperatury, względny spokój atmosfery i umiarkowane wiatry oraz silne nasłonecznienie (szczególnie w czerwcu, lipcu i sierpniu) — oto współczynniki zalet klimatu brasławskiego.

Czar krajobrazu zalesionej, pagórkowatej okolicy, błękitniejącej mnogością modrych jezior, grających tęczą w słońcu, połączonych ze sobą cieśninami — podnosi kojące własności Brasławia.

Ożywcze wiatry, orzeźwiające kąpielewodne, powietrzne i słoneczne, tudzież pływanie, wioślarstwo i żeglarstwo wpływają hartująco i pobudzająco na życie i rozwój organizmu.

Te walory klimatu i terenu zupełnie trafnie wykorzystał Centralny Instytut Wychowania Fizycznego im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, obierając sobie Brasław za teren ćwiczebnych i selekcyjno-eliminacyjnych obozów letnich dla uczącej się w tym Instytucie młodzieży. Poza tym corocznie zjeżdżają się tutaj obozy harcerskie oraz hufce przysposobienia wojskowego z 36-ciu pogranicznych powiatów, będących pod komendą KOP-u.

CJWF oraz KOP posiadają na brzegach jez. Drywiaty stałe, wspaniale rozwijające się pod względem technicznym, obozy sportowe.



Defilada brasławskiej flotylli.

Powiatowy Związek Komunalny, jak również organizacje społeczne z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Klubami Sportowymi planowo i systematycznie podnoszą organizację wszelkich udogodnień dla licznie przyjeżdżających na teren Brasławszczyzny turystów.

Od kilku lat są już opracowane przez Oddział PTK w Brasławiu szlaki turystyczne (wodne, piesze i samochodowe), uwzględniające łącznie z pięknem krajobrazu również i zabytki historyczne Brasławszczyzny. Zorganizowano również liczne letniska i punkty informacyjne przy każdej gminie powiatu, przydzielające dla turystów specjalnych przewodników.

Brasławski Klub Sportowy Policji Państwowej nie tylko przejawia żywą działalność na terenie Brasławia, lecz posiadając nad jez. Drywiatą własną przystań i pokaźny sprzęt sportowy, utrzymuje również dla celów bezpieczeństwa licznie tu gromadzących się sportowców wodnych specjalną łódź motorową, zawsze gotową do odpłynięcia na fale, dość często burzącego się i rozległego jeziora.



Harce na jeziorze Drywiaty.

Reasumując walory terenu i klimatu Barsławia oraz, biorąc pod uwagę niskie koszty utrzymania w tej miejscowości, należy ją gorąco polecić jako punkt wypoczynkowy, turystyczny i sportowy, a dla osób wyczerpanych nerwowo i umysłowo, nawet jako doskonałe uzdrowisko.

Techniczne warunki mieszkaniowe w Brasławiu z każdym rokiem ulegają polepszeniu.

Turyści i Sportowcy wodni! Poznajcie Brasławszczyznę!

Dr. Zygmunt Kołosowski.

Wilejka pow.

— NA WYŚWIĘCENIE SZKOŁY POWSZECHNEJ W ŁOWCEWICZACH PRZYBĘDZIE GENERAŁ DĄB - BIERNACKI. W przygranicznej wsi Łowcewiczach KOP. kończą budowę pięknej, trzyklasowej szkoły powszechnej im. inspektora armii gen. Dąb-Biernackiego. Szkoła jest odległa zaledwie o pół kilometra od linii granicznej i leży niedaleko osady żołnierzy z 1 dywizji.

Uroczystość wyświęcenia szkoły i przekazania jej przez KOP. samorządowi gminy chocieńczyckiej nastąpi w dniu 21 czerwca b. r.

Odbędzie się złożenie wieńców przed oryginalnym, ciosanym z jednego głazu, pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego we wsi Bućkach, zostanie odprawiona pod rozłożystym dębem msza polowa, dokona się wyświęcenie szkoły i nowowybudowanej strzelnicy, znajdującej się obok. Urozmaicą uroczystość zawody konne szwadronów KOP. i Krakusów.

W uroczystości wyświęcenia szkoły weźmie osobiście udział gen. Dąb-Biernacki, który na ten dzień specjalnie przyjedzie do Łowcewicz.

W związku z uroczystościami w Łowcewiczach Związek Propagandy Turystyki organizuje z Wilna wycieczkę. Wycieczka wyjedzie 20 rano, zwiedzi po drodze Mieduiki Królewskie, Oszmianę, Smorgonie i zanocuje w Wilejce, skąd dn. 21 wyruszy do Łowcewicz na uroczystość poświęcenia szkoły. Koszt wycieczki, wraz z noclegiem w Wilejce, w przyzwoitym hotelu, wyniesie około 10 zł.

W. R.

— Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego zamierza budować dom. W dniu 6 czerwca odbyło się zebranie prezydium zarządu i prezesów ognisk ZNP.

Na porządku dziennym obok innych spraw była omawiana kwestia budowy związkowego domu w Wilejce. Ponieważ jest na ten cel w gotówce tylko około 3.000 zł., postanowiono porozumieć się w tej sprawie ze Zw. Osadników, który nosi się z podobnym zamiarem. Do prowadzenia pertraktacji ze Zw. Osadników i do opracowania szczegółowego planu upoważniono zarząd oddziału powiatowego.

Należy przypuszczać, iż przedstawiciele obu organizacyj dojdą do porozumienia w sprawie budowy domu wspólnym kapitałem. ZNP. posiada w Wilejce własny plac, położony w najdogodniejszym punkcie miasta, tuż obok zarządu miejskiego.

— Niebywałe powodzenie kina. Nowootwarte kino Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich jest czynne dwa dni w tygodniu, i cieszy się niebywałym powodzeniem w Wilejce. Mimo ,iż kino mieści się w ogromnej sali wydziału powiatowego, podczas każdego seansu jest przepełnienie.

W ostatnią np. niedzielę były, aż 3 seanse mimo to dla kilkudziesięciu osób zbrakło biletów.

W niedzielę odwiedziło kino przypuszczalnie jakieś 1200 osób.

Duża frekwoncja tłumaczy się tym, że kino jest na poziomie wielkomiejskim, zarówno pod względem techniki wyświetlania, jak i doboru filmów.

Społeczeństwo miejscowe z całym uznaniem wyraża się o inicjatywie podjętej przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, którego prezesem jest p. ppłk. dypl. Janusz Gaładyk.

Postawy

— DOROCZNY ZJAZD ZWIĄZKU MŁODEJ WSI W POSTAWACH. —

W niedzielę odbył się tu walny zjazd Powiatowego Związku Młodej Wsi. Na zjazd przybyło z całego powiatu około 400 osób młodzieży, a nawet i ludzi starszych, którzy ciekawili się tym, nad czym młodzi radzą.

Po nabożeństwie w miejscowym kościele uczestnicy zebrali się w sali Domu Ludowego, gdzie na wstępie przemówił do zebranych starosta powiatu postawskiego p. Korbusz. Normalnym obradom przewodniczył inspektor szkolny p. Włodzimierz Radyski. Zebrani wysłuchali kilku rzeczowych referatów, związanych z wsią wileńską oraz składali sprawozdania z poszczególnych środowisk pracy młodzieży. W sprawozdaniach delegatów Kół Młodzieży, przebijała nuta zawziętości do pracy nad podniesieniem poziomu wsi, pomimo trudności i przykrości, jakie spotykają ze strony swego środowiska. Do dalszej pracy zagrzewają już obecnie widoczne wyniki, co jest dużym bodźcem iż wysiłki nie idą na marne.

Bardzo ciekawym momentem był fakt budzenia się twórczości ludowej na polu teatralnym, oto młody związkowiec napisał sztukę teatralną dla zespołów wiejskich p. t. „Wieś wileńska idzie do kultury". Napisał sztukę p. Osienienko ze wsi Kaszyce, a wystawieniem zajęło się miejscowe koło młodzieży.

Po obradach nastąpiły atrakcje artystyczne: śpiewał reprezentacyjny chór ze wsi Sawicze oraz dobrą dykcją wypowiedziała piękny wiersz Konopnickiej członkini koła p. Paszkiewiczówna. Z produkcyj chóralnych, wykonanych pod kierownictwem p. Kaduszkiewicza najlepiej wypadła piosenka „Jurka", odśpiewana z brawurą i dobrą dynamiką.

Zaznaczyć przy tym wypada, i wszystkie wymienione osoby pochodzą z miejscowego środowiska i że młodzież coraz częściej daje sobie radę bez pomocy sił inteligenckich, co jest niewątpliwie dodatnim objawem usamodzielniania się.

Sprawa budowy radiostacji w Baranowiczach

Sprawa budowy rozgłośni radiowej w Baranowiczach wchodzi w stadium realizacji. Miasto Baranowicze wydzieliło Dyrekcji Polskiego Radia plac pod budowę rozgłośni w parku miejskim o obszarze około 1 ha. Przetarg na budowę radiostacji odbędzie się już 10 bm.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor Lekarski Województwa Wileńskiego sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie, za czas od 30 maja do 5 czerwca rb. Zanotowano 119 wypadków jaglicy, 38 (w tym dwa zgony) gruźlicy, 39 (w tym 1 zgon), odry, 14 (w tym 3 zgony) duru plamistego, 11 — róży, 9 (w tym 1 zgon) krztuśca, 8 — duru brzusznego, 6 — błonicy, 5 — płonicy, 3 — zapalenia opon mózgowych, 2 — grypy, 1 — nagm. zapalenia przyuszn., 1 — ospówki i 1 wypadek pokąsanie przez zwierzę podejrzane o wściekliznę.

Nieśwież

— PODZIĘKOWANIE. Zrzeszenie powiatowe Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Nieświeżu tą drogą składa serdeczne podziękowanie osobom, nie należącym do naszej organizacji, któr z całą gotowością i ofiarnością przyszły z pomocą przy organizowaniu rewii i jej wykonaniu.

Dzięki pracy i wysiłkom pp. Dawidowskiej, Ginsinowej, Giernowskiej, Grabowskiej, Kuźmińskiej, Miatkowskiej, Niewiasowskiej, Sobciakowej, Zawadzkiej i Żywieniowej oraz pp. Czekańskiego, Emosela, Jaroszewicza, Soboty, Sielawy, Szpakowskiego i Weinkrautza — rewia nasza zrealizowaną być mogła, a powodzenie, które zdobyła podkreśla zasługi i starania całego zespołu.

Nieśwież ZPOK.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

29

POWIEŚĆ

— Nie — zgodził się spokojnie dr. Kunce, podczas gdy sierżant Lamb chrząknął głośno i rzekł:

— Nie, ale zobaczymy, co oni sami powiedzą. Reszty szpitala pan jest pewny, panie Kunze? Straszna ważna rzecz ustalić, kto gdzie był między dwunastą i pierwszą. Cała godzina, szmat czasu. Czy pan jest pewny, że pielęgniarki zeznały czystą prawdę?

— Mój kochany panie — obruszył się doktor — już chyba sto razy powiedziałem panu, że duszą szpitala jest regulamin i porządek. Nic nie jest zdane na przypadek, wszystko idzie jak w zegarze, tak, że rezultaty naszych porannych dochodzeń są bezwzględnie pewne. Przesieliśmy tutejszy personel i zostały nam tylko te osoby, które już wymieniłem. — Zaczął liczyć na gładkich, wypieszczonych palcach: — Pielęgniarki: panna Page, panna Ash, panna Brody, panna Keate; posługacz Teuber i ja. Mówiłem już panu, że koło jedenastej zajrzałem na drugie piętro do pacjenta 301, poczem wróciłem tutaj i zasiadłem do książki. Nie poszedłem się położyć, bo czułem, że upał nie da mi zasnąć. Alarm panny Keate, kiedy znalazła ciało, zastał mnie tutaj.

Urwał, nalał sobie wody z karafki na stole i wypił powoli i rozważnie.

— ,No, teraz możemy dodać do pańskiej listy jeszcze tego Ladda i Courta Melady'ego — rzekł z irytacją sierżant. — A o Piotrze pan zapomniał?

— Nie — odparł dr. Kunce. -- Nie zapomniałem. Powiedział to cicho i bez żadnej intonacji, a mnie się wydało, że rzucił na Piotra stanowcze oskarżenie o zabójstwo dra Harrigana.

Nie podobało mi się jego ujęcie sytuacji, ale muszę mu oddać sprawiedliwość, że napewno zbadał alibi całego personelu szpitalnego za wyżej wymieniony czas sumiennie i gruntownie. Musiała to być nudna robota, ale nie taka znowu trudna, gdyż pomimo, że nasz szpital jest bardzo duży, dr. Kunce utrzymuje w nim żelazną dyscyplinę, wykluczającą nieporządki.

Ale przyszło mi do głowy, że byłoby zupełną niemożliwością wykryć mordercę zapomocą eliminowania tych, którzy w godzinie zbrodni znajdowali się w pobliżu fatalnego miejsca. Wiem, że taka procedura bywa stosowana, ale w tym wypadku nie doprowadziłaby do niczego. Należało raczej tropić uporczywie każdą choćby najdrobniejszą poszlakę, jak to odciski palców i t. p., które w procesach o zabójstwo mają ogromne znaczenie!

Jednakże w naszym dramacie brakowało rzeczywistych poszlak i to sprawiło, że wydawał się realniejszy i okropniejszy, niż zwykła gazeciarska sensacja. Chyba, żeby wymienić jasny włos, ukryty w pudełeczku od pigułek, a razem z pudełeczkiem w niezwykle dużej zakrętce mojego gumowego worka od gorącej wody. No i kawałeczek białej gumy do żucia.

Ellen, o której na chwilę zapomniano, poruszyła się nieostrożnie i doktór i sierżant zwrócili się na nią sępy.

— Czy pani ma nam jeszcze co do powiedzenia? Przypomniała pani sobie co więcej? — pytał sierżant

— Nie, proszę pana — odparła poważnie dziewczyna.

— Naprawdę nic, panno Ellen? — wtrącił doktór, opuszczając brzydko nos nad wąsikl.

— Nie, panie sierżancie. Nie, panie doktorze Wszystko było tak, jak zeznałam. Dr Harrigan przyszedł na minutę przed wpół do dwunastej. O dwunastej panna Page, panna Keate i panna Ash zeszły na kolację i zaraz potem dr Harrigan zawołał mnie do pokoju pana Melady'ego i powiedział szybko, że musi natychmiast robić operację. Przeprowadziłam wózek i pomogłam położyć na niego pana Melady'ego. Potem dr. Harrigan kazał mi biec do lampek sygnałowych, mówiąc, że zabierze pacjenta na górę, i każe przygotować salę operacyjną. Widziałam jak wepchnął wózek do windy i sam wszedł. To było mniej więcej pięć minut po dwunastej.

— E, panienko — rzekł z powątpiewaniem sierżant. — Skąd pani wie tak dokładnie, że to było akurat pięć po dwunastej? To mi się nie podoba. Niechno pani nie próbuje mijać się z prawdą i nie zmyśla.

Ellen najeżyła się, lecz spotkawszy się z aksamitnym spojrzeniem doktora i jego zamaskowanym uśmieszkiem, spokorniała.

— Mam nowy zegarek — rzekła cichutko,, wyciągając rękę z białym mankietem. — Proszę spojrzeć. Mój pierwszy zegarek. Ma wskazówkę sekundową i wszystko. — Popatrzyła z dumą na biało-złoty owal, będący pod względem surowości rysunku naśladownictwem arystokratycznych, platynowych zegarków. Pogrążyła się na chwilę w podziwie. — Wiem, która była, kiedy zobaczyłam dra Harrigana drugi raz w korytarzu — dodała z bezmyślnym rozżarzeniem.

— Kiedy — co?

Ręka Ellen opadła jak martwa.

(D. c. n.)

Czy dojdzie znowu do strajku w autobusach?

Dziś upływa termin warunkowego przerwania strajku personelu technicznego w autobusach miejskich Tommaku. Jak wiemy strajk ten wybuchł w ub. tygodniu niespodziewanie z powodu nieuwzględnienia przez dyrekcję wileńską żądania pracowników podwyżki płac o 20 proc. i zapowiadał się na czas dłuższy. Wileńska dyrekcja nie mogła bowiem bez porozumienia z centralą szwajcarską „Saurera" nic postanowić, a szwajcarska dyrekcja nie śpieszyła się z udzielaniem pełnomocnictw. W rezultacie stanęło na tym, że robotnicy przerwali strajk do chwili przyjazdu ze Szwajcarii przedstawiciela dyrekcji „Saurera" i jako termin ostateczny na likwidację zatargu wyznaczyli dzień dzisiejszy.

Otóż wczoraj przybył do Wilna przed stawiciel „Saurera" dyr. Habs i przywiózł nie miłą niespodziankę. „Saurer" nie ma zamiaru, jak to wynika z wczorajszych pertraktacyj, iść na żadne ustępstwa.

Szwajcarski „Saurer" jest zimnym kalkulatorem. Interes autobusowy w Wilnie nie przyniósł mu spodziewanych zysków. Obecnie zaś wszystko wskazuje na to, że po upływie 13 miesięcy, kiedy wygaśnie zawarta ostatnio umowa z miastem, „Saurer" nie może już liczyć na przedłużenie koncesji.

W tych warunkach „Saurer" zechce prawdopodobnie jak najkorzystniej dla siebie ułożyć warunki płac pracowniczych w okresie ostatnich osiemnastu miesięcy. I to jest prawdopodobnie zasadniczą przyczyną wykazanej wczoraj nieustępliwości w ustosunkowaniu do żądań pracowników.

Z drugiej strony pracownicy stoją twardo przy swoich żądaniach i zapowiadają że nie cofną się przed ponownym strajkiem.

W zatargu pracowników Tommaku ze szwajcarskim „Saurerem" powinny wejrzeć władze administracyjne. **Wł.**

Polscy kupcy z Ameryki mają przybyć do Wilna

W przyszłym tygodniu spodziewany jest przyjazd do Wilna wycieczki kupców polskich ze Stanów Zjednoczonych A.P. Goście zaoceaniczni zwiedzą miasto i wykorzystają swój pobyt na zaznajomienie się z koniunkturą gospodarczą naszych Ziem.

Ceny cegły

Wojewoda wileński wyznaczył w dniu 5 czerwca 1937 roku na terenie m. Wilna następujące ceny na cegłę pełną za tysiąc sztuk w złotych.

Cena pełnej cegły budowlanej za 1000 sztuk na terenie m. Wilna nie może przekraczać 42 złotych loco cegielnia oraz zł. 50.50 loco budowa, o ile odległość miejsca budowy od cegielni nie przewyższa 8 km, w wypadku dalszej odległości może być pobierana dodatkowo opłata w wysokości 1 złotego —za każdy następny kilometr od tysiąca sztuk przewiezionej cegły.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od określonych powyżej ulegną w drodze administracyjnej karze aresztu do sześciu tygodni lub grzywny do zł. 3 tysięcy, przy czym może być orzeczony przepadek (konfiskata) cegły.

Granitowy portyk w ratuszu

Restauracja gmachu ratusza posuwa się w szybkim tempie naprzód. Kierownictwo robót, które spoczywa w doświadczonych rękach inż. Narębskiego, postanowiło zamienić schody wejściowe na stopnie z granitu. Będzie to nadawało swoisty styl całemu ratuszowi. Odpowiednie ilości budulca zostały już dostarczone na miejsce i roboty w niedługim czasie zostaną wykonane.

Wystawa „Młodych Artystów"

Studentów Wydz. Sztuk Pięknych USB. otwarta codziennie (p(ó)cz świąt) od godz. 10 do 7 w lokalu „Naszej Księgarni" — ul. Wielka tylko do dnia 15 czerwca. Wejście 20 gr., wycieczki 10 gr.

RADIO

ŚRODA, dnia 9 czerwca 1937 roku.

6.15 — Pieśń poranna; 6,18 — Gimnastyka 6,38 — Płyty; 7,00 — Dziennik poranny; 7,10 — Płyty; 7,15 — Audycja dla poborowych; 7,35 — Płyty; 8,00 — Audycja dla szkół; 11,30 — Wesoły poranek — aud. ułożona z ulubionych wierszy i melodii dzieci; 11,57 — Sygnał czasu i hejnał; 12,03 — Dziennik; 12,15 — Chwilka litewska w języku litewskim; 12,25 — Koncert orkiestry Wileńskiej; 13,00 — Muzyka, 13,25 — Audycja życzeń dla dzieci; 13.35 — D. c. muzyki popularnej (D); 15.00 — W rytmie walca (D); 15.10 — Życie kulturalne; 15,15 — Fragmenty powieści „Krzyżowcy" Z. Kossak-Szczuckiej; 15,25 — Chór dzieci szkoły powszechnej Nr. 42; 15.45 — Wiadomości gospodarcze; 16.00: Gawęda o rodzinie poetów; 16.15 — Koncert rozrywkowy; 16.45 — Rokitna — odczyt; 17,00; Koncert; 17,50 Nowoczesna książka; 18,00 — Chwila Biura Studiów; 18,10: Recital fort pianowy; 18.40 — Wil. wiadom. sportowe; 13,45 — Program na czwartek; 18.50 — Polowanie na Oceanie Lodowatym; 19.00 — Impresjonizm muzyczny; 19,40 — Skrzynka ogólna; 19,50 — Wiadomości sportowe; 20.00 — Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. F. Kowalika; 20.45 — Dziennik; 20.55 — Pogadanka aktualna — Reportaż z Bukaresztu; 21.00 — Koncert chopinowski; 21.45 — Jazda z Ziurdanką — humoreska A. Dygasińskiego; 22.00 — Muzyka taneczna w wyk. mał. ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego; 22.50 — Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.00—23,30 — Tańczymy (D) w przerwie ok. 23.10 — „Fraszki na dobranoc".

CZWARTEK, dnia 10.VI 1937 r.

6,15 Pieśń poranna; 6,18 Gimnastyka; 6.38 Muzyka (płyty); 7.00 dziennik poranny; 7.10 Muzyka (płyty); 7.15 Audycja dla poborowych; 7,35 Muzyka (płyty); 8.00 Audycja dla szkół; 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży, 11.57 Czas i hejnał; 12,03 Dziennik poł. 12.15 Wypadek przy pracy — felieton; 12.25 Utwory Mozarta; 13.00 Muzyka popularna; 13,35 Młodzież Czerwonego Krzyża śpiewa; 13.55 D. c. muzyki popularnej; 15.00 Wojsko gra; 15,10 Życiekulturalne miasta i prowincji; 15,15 Fragmenty z powieści „Krzyżowcy" Z. Kossak Szczuckiej; 15.25 Wileński poradnik sportowy; 15,30 Fragmenty z opery „Dzwony Kornewilskie; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Podróże międzyplanetarne — pog. dla dzieci; 16,15 Przyroda w pieśni i muzyce — koncert; 16,45 Jak walczyć z okradaniem sadów, 17.00 Zespół salonowy Stefana Rachonia i M. Demar-Mikuszewski — piosenki; 17,50 Poradnik sportowy; 18.00 Chwilka litewska w języku litewskim; 18.10 Skrzynka techniczna; 18,20 Utwory Mieczysława Karłowicza; 18,35 Piosenki kabaretowe; 18.40 Program na piątek; 18,45 Wileńskie wiadom. sportowe; 18.50 Dlaczego komunizm jest naszym wrogiem? 19,00 „Samarytanin z pod Solferino" — słuchowisko. 19.40 Chłop wraca na rynek — pog. M. Ziomka. 19 50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert symfoniczny. Transmisja z Wawelu; ok. 20.45 Dziennik wieczorny; 21.45 Jazda z Ziurdanką — humoreska A. Dygasińskiego; 22 00 Kalejdoskop — aud. muzyczna w oprac. St. Dzięgielewskiego; 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.00 Tańczymy, w przerwie ok. 23 10 „Fraszki na dobranoc".

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO BERNARDYŃSKIM.

Dziś, we środę i jutro we czwartek wieczorem (g. 8,15) powtórzenie komedii „Zabiję cię", po cenach zniżonych.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś we środę i jutro we czwartek wieczorem o godz. 8,15, po cenach propagandowych komedia „Od wieczora do poranku" z pp. Ściborową i Ściborem w rolach głównych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

Codziennie odbywają się intensywne próby przepięknej, melodyjnej operetki „Baron Cygański", którą Teatr „Lutnia" otwiera sezon letni. W roli tytułowej wystąpi Kazimierz Dembowski, który zalicza tę rolę do swych najlepszych. Premiera w końcu tygodnia.

KRONIKA

CZERWIEC **9** Środa

Dziś Pryma i Felicjana
Jutro Małgorzaty

Wschód słońca — g. 2 m. 45
Zachód słońca — g. 7 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 8.VI. 1937 r.

Ciśnienie 769
Temperatura najwyższa + 25
Temperatura średnia + 21
Temperatura najniższa + 10
Opad —
Wiatr południowy
Tendencja: Spadek.
Uwagi: Pogodnie.

— Przepowiednia pogody w-g PIM-a do wieczora dnia 9 czerwca 1937 r.

W dalszym ciągu pogoda słoneczna. W zachodniej połowie kraju skłonności do burz.

Bardzo ciepło.

Umiarkowane wiatry z południo-wschodu i południa.

WILEŃSKA

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Sapożnikowa (Zawalna 41); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); 4) Narbutta (św. Jańska 2); Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

OSOBISTA

— Wyjazd kuratora do Warszawy. Kurator wileńskiego okręgu szkolnego p. Marian Bronisław Godecki wyjechał w dn. 7 bm. w sprawach służbowych do Warszawy. Zastępować p. kuratora będzie p. nacz. Lubojacki.

— Urlop dyrektora K. P. W dniu dzisiejszym dyrektor K. P. p. inż. Wacław Głazek rozpoczął 2-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępować p. dyrektora będzie wicedyrektor p. inż. Adam Szlachtowski.

MIEJSKA

— Urlop wiceprezydenta Nagurskiego. Wczoraj wiceprezydent miasta, p. Teodor Nagurski, rozpoczął urlop wypoczynkowy.

WOJSKOWA.

— Dodatkowa Komisja Poborowa. — Na dzień 16 b. m. wyznaczone zostało posiedzenie Dodatkowej Komisji Poborowej. Do przeglądu powinni stawić się wszyscy mężczyźni, którzy we właściwym czasie nie uregulowali swego stosunku do wojska.

Komisja Poborowa urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyliańskiej 2 od godz. 8-ej rano.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— VI kolejny zjazd członków Polskiego T-wa Orientalistycznego odbędzie się w roku bieżącym w Wilnie w dniach od 20 do 22 czerwca rb.

— Zarząd Cechu Krawców Chrześcijan w Wilnie ul. Baksztа 1 prosi krawców (krawczynie) posiadających(e) karty rzemieślnicze o przybycie na zebranie informacyjne, które odbędzie się w dniu 10 czerwca br. o godzinie 19 min. 30 w lokalu Cechu ul. Baksztа 1.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— „Polityczna sytuacja Rosji Sowieckiej". We czwartek dnia 10 czerwca br. o godz. 20-ej w lokalu Instytutu Naukowo—Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie, Arsenalska 8, p. Jerzy Kłopotowski wygłosi odczyt pt. „Polityczna sytuacja wewnętrzna Rosji Sowieckiej".

Wstęp wolny.

RÓŻNE

— Nie wolno kąpać się w miejscach niedozwolonych. W związku z powrotem ciepłych dni na Wilii rozpoczął się już sezon kąpielowy. Funkcjonariusze posterunku rzecznego przeprowadzają obecnie stałą lustrację brzegów rzeki, bacząc by nie kąpano się w miejscach zakazanych. Za kąpiel poza obrębem miejsc na ten cel przeznaczonych, nakładane będą surowe kary, wymierzane w drodze administracyjnej.

NOWOGRÓDZKA

— Zebranie „Rodziny Urzędniczej". W dniu 6 bm. odbyło się w Nowogródku zebranie delegatów kół powiatowych stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza". Ustępujący zarząd okręgowy złożył sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły. Ze sprawozdań wynika, że budżet w roku 1936 wyniósł sumę 8800 zł. w czym budżet kolonii letnich dla dzieci w Nowojelni zł. 7.300.

W skład nowego zarządu powołano: pp. Zofię Sokołowską, O. Kaczmarczykową, C. Galasiewicza, M Kuwaldina, H Kaczyńskiego, S. Dołżyńskiego, C. Wrześniowską, H. Bokunową. Na zastępców pp: J. Kasperkiewiczową, M. Dołżyńską i M Bulandową. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: pp. E. Strzyżowski, A. Fiszbach i W. Morawski.

— ZA „OPÓR WŁADZY". Na ławie oskarżonych siedzi „taki sobie" 30 letni kmiotek Antoni Czyżewski i trzej młodzieńcy w wieku od lat 2? do 28. Wszyscy oskarżeni z art. 129 — opór władzy.

Czyżewski przedstawia całą sprawę w ten sposób. Dnia 24 listopada ub. roku, szedł przez Korelicze do Nowogródka z wezwaniem rejenta na 25 tegoż miesiąca. Ponieważ zaczęło już zmierzchać postanowił przenocować we wsi, odległej od Korelicz o 2 km. Zapukał do sołtysa, ale tam mu nie otworzono. Poszedł tedy do drugiej i trzeciej chałupy, z takim samym rezultatem. Zawrócił do sołtysa i mocniej zapukał do okna prosząc o nocleg. Wtedy wyszedł sołtys i rzucił się na niego z pięściami, wyzywając od komunistów. Podobno pobił dotkliwie. Potym chwycił z przodu za kołnierz ubrania i pociągnął na wieś, mówiąc, że da odpowiedni nocleg. Czyżewski przestraszył się i zaczął wołać o pomoc. Nadbiegli ludzie i trzej współoskarżeni: Mikołaj, Włodzimierz i Paweł Koźlacze wstawili się za Czyżewskim, prosząc aby sołtys go puścił. Sołtys usłuchał i udał się do pomocnika sekretarza gminy, mieszkającego przed Koreliczami, i razem z nim zaalarmował posterunek policji. Policja urządziła we wsi obławę i zatrzymała Czyżewskiego. Przy badaniu mocno go pobito i w tej sprawie Czyżewski złożył odnośną skargę. Oczywiście, wskutek zatrzymania do rejenta nie mógł już stawić się w oznaczonym terminie.

Współoskarżeni potwierdzają zeznania Czyżewskiego. Żal im było człowieka i dlatego prosili, by sołtys go zwolnił. Ale świadkowie oskarżenia: komendant posterunku pomocnik sekretarza gminy i sołtys przedstawiają sprawę w innym nieco świetle, a więc: że Czyżewski włamał się poprostu do mieszkania sołtysa, że stawiał sołtysowi opór, gdy chciał go odprowadzić na posterunek policji, (stosownie do zarządzenia komendanta posterunku, by nie przyjmował włóczęgów na noc), że Czyżewski podejrzany jest o komunizm, bo pukał także do mieszkania sekretarza jaczejki komunistycznej (jakkolwiek policja w miejscu zamieszkania Czyżewskiego nie potwierdziła tego zarzutu co do nielojalności oskarżonego w stosunku do państwa), i że trzej współoskarżeni pochodzą ze wsi skomunizowanej i stale szykanują sołtysa, który świadczył przeciwko komunistom i jest w stałym kontakcie z władzami; zamiast dopomóc sołtysowi doprowadzić Czyżewskiego do posterunku, zażądali by go puścił.

Sąd Okręgowy skazał Czyżewskiego na 10 miesięcy więzienia, a pozostałych na rok więzienia. **Kaz.**

— SZKODLIWE PRZYMROZKI. Wskutek znacznego obniżenia się temperatury podczas ostatnich nocy (od 1 do 4 bm.) w wielu miejscowościach koło Nowogródka, jak np. w Horodziłówce, ucierpiały ogórki, fasola i nawet owies.

— Kontrola nad ogłoszeniami. Zarząd Miejski wydał zarządzenie, że wszelkie ogłoszenia i druki winny być przed roz-plakatowaniem dostarczane Zarządowi do przejrzenia, a to w celu ujednostajnienia formy druków i zapobieżenia rozklejaniu ogłoszeń z błędami stylistycznymi i gramatycznymi.

LIDZKA

— Rozbudowa elektrowni miejskiej. Rada Miejska w Lidzie, na ostatnim posiedzeniu uchwaliła dodatkowy preliminarz budżetowy na rozbudowę elektrowni miejskiej t. j. na nabycie silnika 550 k. m. w Kaliszu.

Budowę hali maszyn, fundament i remont, budowę gazowni i przebudowę silnika na gaz i na różne nieprzewidziane wydatki razem 142.000 zł.

— Po pijanemu... Do szpitala powiatowego w Lidzie, dostarczono Juliana Waszkiewicza z Hermaniszek, pow. lidzkiego, którego w miasteczku Werenowie — Jan Wołyniec (kierownik kooperatywy) w skutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, postrzelił z rewolweru w brzuch.

Wołyniec został zatrzymany, do winy się przyznał, lecz z powodu silnego opilstwa nie mógł narazie wyjaśnić przyczyny zajścia.

Stan chorego — beznadziejny.

— POŻARY. We wsi Kiewry, gminy lipniskiej wybuchł pożar, który zniszczył suszarnię lnu na szkodę Michała Niedźwiadowicza wartości 500 zł.

Przyczyna powstania pożaru narazie nie jest ustalona.

W kol. Pasieka-Tudziniszki, pow. lidzkiego, wskutek wadliwego przewodu kominowego spaliła się ziemianka Stanisława Ściszewskiego, stanowiąca jego mieszkanie. Poszkodowany oblicza straty na 400 zł.

— Święto Młodzieży w Werenowie. W dniu 6 czerwca w m-ku Werenowie odbył się obchód Święta Młodzieży, według następującego programu: od godz. 7 zawody sportowe o POS. i OS., o godz. 10,30 nabożeństwo w kościele parafialnym, o godz. 12.30 defilada na placu koło remizy przed starostą powiatowym.

W defiladzie wziął udział oddział Zw. Strzeleckiego, Ochotnicza Straż Pożarna ze wsi Towzginiany, Oddział harcerzy i Koło Młodej Wsi z Kletkienik.

Oddział Ochotniczej Straży Pożarnej w Werenowie, do którego należą sami Żydzi, na zarządzoną przez naczelnika zbiórkę nie stawił się i w święcie wogóle udziału nie wziął.

Po defiladzie na targowicy odbył się dział kulturalno — artystyczny, poprzedzony powitalnym przemówieniem wójta Stanisława Pienki oraz starosty powiatowego.

Na specjalnie urządzonej scenie zostały odtworzone tańce ludowe, śpiewy i inscenizacje. Następnie odbyła się gra w siatkówkę, zaś o ogdz. 18 w świetlicy Z. S. odbyła się zabawa ludowa.

W obchodzie wzięło udział około 500 osób.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Nieznani sprawcy przedostali się do lokalu chemicznej farbiarni „Ekspress" przy ul. Wielkiej róg Szklanej i skradli stamtąd ubrania męskie i damskie, ogólnej wartości 200 zł.

* * *

Wczoraj donieśliśmy o krwawej bójce na Lipówce, w pobliżu radiostacji wileńskiej, podczas której został śmiertelnie ranny niejaki Aleksander Minkiewicz — który zmarł w szpitalu św. Jakuba).

Dochodzenie wykazało, że sprawcą poranienia Minkiewicza był robotnik Szostak. Szostak został pierwszy napadnięty i pobity przez Minkiewicza i działając z kolei w obronie własnej, śmiertelnie zranił napastnika. Szostaka osadzono w areszcie centralnym.

* * *

Wódka jest zgubna w swych skutkach. Przekonał się o tym Julian Herasimowicz (Tyzenhauzowska 10), który po powrocie w stanie nietrzeźwym do domu zasnął, tak mocno, że nie słyszał jak do mieszkania przedostał się złodziej, jak zrewidował jego kieszenie i skradł z portmonetki 250 zł.

* * *

Donosiliśmy o kradzieży 300 krzaków pomidorowych. Obecnie identyczną kradzież popełniono na szkodę Emilii Koczyk (Hrybiszki 33). Tym razem jednak złodzieje ogrodowi skradli cebulę na 50 złotych.

* * *

Fatalny w swych skutkach napad łobuzerski miał miejsce w nocy na ulicy Wileńskiej, róg Gdańskiej. Kilku osobników zaczęło zaczepiać przechodniów. Jeden z przechodniów, 20-kilkuletni M. Łatuszyński (Porowa 13), został dwukrotnie uderzony żelazną laską w nogę, na skutek czego upadł na chodnik ze złamaną nogą. Pogotowie przewiozło ofiarę łobuzerskiej napaści do szpitala św. Jakuba. Przechodnie powiadomili o wypadku policję, która wszczęła niezwłocznie pościg za sprawcami. Zdołali oni jednak zbiec.

* * *

Eugeniusz Szoć (Karlsbadzka 36) ma znowu zmartwienie. Twierdzi on, iż robotnicy, wysłani przez Urząd Wojewódzki celem zebrania kamieni, leżących na ulicy, samowolnie zerwali ogrodzenie jego posesji i skradli trzynaście wozów kamienia.

* * *

Petronela Januszkiewiczowa (Hrybiszki 36) została wczoraj wieczorem napadnięta i dotkliwie pobita przez sąsiadkę Marię Arystową, naturalnie, że na tle porachunków osobistych.

* * *

Dominik Miklewicz (Sokoła 13) zasnął w lesie. Gdy obudził się, stwierdził brak pantofli wartości 15 zł. Rzecz w tym, że Miklewicz dla wygody zdjął przed snem pantofle z czego, nie omieszkał skorzystać przygodny złodziej.

* * *

Pomiędzy wspólnikami wynikają czasami niesnaski i kłótnie, które kończą się skargą w policji. Abram Szejniuk (Zwierzyniecka 14) współwłaściciel fabryki wód gazowych oskarżył swego wspólnika Abrama Kowarskiego (Ponarska 35) o kradzież 3 miedzianych balonów, wartości 120 złotych.

* * *

Bronisława Rusiewiczowa (Klonowa 4) została oskarżona o brzydkie przestępstwo. Korzystając z choroby swej sąsiadki, Marii Osieckiej, wyłudziła podstępnie od jej 11-letniej córeczki 11 zł.

* * *

Stanisława Zemarówna (Słowackiego 19) oskarżyła praczkę Dominikę Ostrouchową o kradzież bielizny. Ostrouchowa twierdzi, że została okradziona przez złodziei. Policja wyjaśnia sprawę.

* * *

Kominiarz Franciszek Nejman znalazł się wczoraj w komisariacie na z racji sprawowania swego fachu, lecz pod zarzutem usiłowania wyłudzenia 40 zł. na podstawie sfałszowanego kwitu od proboszcza kościoła Serca Jezusowego przy ul. Archanielskiej.

Doroczne Walne Zebranie T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie

W dniu 8 bm. odbyło się XXIX walne doroczne zgromadzenie T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Jak ze sprawozdania ogólnego wynika, w ciągu roku 1936, który był rokiem 30-tym istnienia T-wa, działalność jego wzorem lat ubiegłych skierowana była: z jednej strony ku dalszemu urzeczywistnieniu jego zadań ściśle naukowych, a z drugiej ku zapewnieniu mu podstawy materialnej. Mimo na ogół niesprzyjających nadal warunków działalność ta rozwijała się pomyślnie, czego wyrazem są pomiędzy innymi: wyjście w świat licznych nowych wydawnictw, ożywiona praca naukowa w poszczególnych działach i wydziałach, oraz stosunki utrzymywane przez T-wo ze światem naukowym. W marcu roku 1936 T-wo Przyjaciół Nauk w wyniku zaszczytnej dlań uchwały walnego likwidacyjnego zebrania Komitetu Uczczenia Pamięci śp. Edwarda Woyniłłowicza, wielce zasłużonego obywatela kresowego, przejęło jego agendy i mienie w postaci gotówki w wysokości zł. 3.251.48 i 1000 rubli w złocie, pewnej ilości egzemplarzy tomu pierwszego „Wspomnień Edwarda Woyniłłowicza" i materiałów archiwalnych.

W dniu 26 kwietnia rb. T-wo gościło w swych murach min. ośw. prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego. W związku z tym doręczony został ministrowi memoriał wyrażający opinię T-wa o zamierzonych przez Komitet Ortograficzny przy Polskiej Akademii Umiejętności zmianach pisowni.

W lutym roku sprawozdawczego TPN powołane zostało na członka założyciela nowopowstałego Podolskiego T-wa Przyjaciół Nauk w Tarnopolu, któremu na zapoczątkowanie księgozbioru wysłano komplet własnych wydawnictw.

Posiedzenie naukowe (poza wydziałami) odbyło się w okresie objętym sprawozdaniem jedno, mianowicie 104-te i poświęcone było sprawie zmian pisowni polskiej, zamierzonych przez Polską Akademię Umiejętności.

Jeżeli chodzi o byt materialny T-wa, to główną jego podstawę stanowiły nadal dotacje Funduszu Kultury Narodowej minist. WR i OP, przeznaczone jednak przede wszystkim na cele wydawnicze, potrzeby ogólne T-wa zaspokajane były głównie z takich źródeł, jak: składki członkowskie, opłaty muzealne itd., lecz wobec szczupłości tych źródeł nie mogły być te potrzeby uwzględnione w sposób należyty. Poważną pomoc wyświadczyło T-wu Biuro Funduszu Pracy, Pow. Zakład Ubezp. Wzajemnych oraz Kasa im. Mianowskiego. Niepomyślny stan materialny T-wa nie pozwolił zarządowi na przystąpienie do zrealizowania projektu rozszerzenia posiadłości T-wa i rozbudowy gmachu, aczkolwiek jest to sprawa paląca. Należy jednak wspomnieć, że w związku z dokonanym ostatnio opracowaniem planu regulacji miasta, w szczególności dzielnicy w której gmach T-wa jest położony istnieje dla T-wa nadzieja znalezienia się w otoczeniu bardziej niż obecnie odpowiednim dla siedziby poważnej placówki naukowej.

Walne zgromadzenie doroczne T-wa odbyło się w 1936 r. jedno; zarząd T-wa miał w tym roku posiedzeń 6. W ciągu całego roku sprawozdawczego skład zarządu był następujący: prezes — prof. dr. Marian Zdziechowski, wiceprezes — prof. dr. Stanisław Kościałkowski, sekretarz — mgr. Aleksander Jodziewicz, skarbnik — Oktawiusz Rackiewicz, kustosz muzeum — dr. Michał Brensztejn, kierownik książnicy — prof. dr. Stan. Zajączkowski, redaktor wydawnictw — prof. dr. Bolesław Wilanowski oraz przedstawiciele trzech wydziałów: prof. Manfred Kridl, prof. Wład. Dziewulski, prof. Józef Trzebiński.

W dniu 1 stycznia 1937 r. TPN w Wilnie liczyło członków: honorowych 18, korespondentów 4, protektorów 5, dożywotnich i wieczystych 35, zwyczajnych 320.

Jak wynika ze sprawozdań wydziałów T-wa, wydz. filologii, literatury i sztuki odbył trzy zebrania naukowe, sekcja historii sztuki 11 posiedzeń, na których wygłoszono 15 referatów, wydz. nauk mat.-przyrodniczych i lekarskich odbył posiedzenia, na których wygłoszono 48 referatów i wreszcie wydz. filozofii, historii i nauk prawno-społecznych odbył 5 posiedzeń naukowych.

Jak i w latach poprzednich, działalność wydawnicza T-wa skupia się w jego trzech wydziałach i sekcji historii sztuk. Wykaz wydawnictw T-wa za rok 1936 obejmuje 8 pozycyj.

W dziale rękopisów rok sprawozdawczy zaznaczył się większą niż w którymkolwiek z ostatnich lat dziesięciu ofiarnością oraz liczbą ofiarodawców z różnych stron kraju, którzy złożyli łącznie 25 tek, fascykułów i paczek treści jednolitej oraz 26 listów i dokumentów osobnych. W ogólnej sumie w dziale rękopisów T-wo posiada 899 tomów, fascykułów i paczek manuskryptów o treści jednolitej, 1976 dokumentów, aktów i listów osobnych w tym 46 pergaminów.

Muzeum w roku sprawozdawczym otrzymało ogółem od 30 ofiarodawców 358 przedmiotów pomnażających działy: prehistoryczny, historyczno-obyczajowy, numizmatyczny i dział sztuki.

„Puhar Narodów" na Międzynarodowych Konkursach Hippicznych



Podczas XI Międzynarodowych Konkursów Hippicznych w Warszawie, został rozegrany konkurs o nagrodę Polski im. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej t. zw. „Puchar Narodów". Zwycięstwo odniosła zdobywając „Puchar Narodów" ekipa rumuńska, przed ekipami polską i łotewską. Zdjęcie przedstawia moment składania gratulacyj przez ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego szefowi zwycięskiej ekipy rumuńskiej.

Numer akt 89/37.

Obwieszczenie
O LICYTACJI

Komornik Sądu Grodzkiego w Słonimie, II-go rewiru, Aleksander Iżycki, mający kancelarię w Słonimie, ul. Poniatowskiego nr. 56 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22 czerwca 1937 r. o godz. 12. w maj. Issajewicze gm. Derewna, odbędzie się druga licytacja ruchomości, należących do Heleny Bro skiej, składającej się z futra damskiego i damskiego zegarka ręcznego, oszacowanych na łączną sumę złotych 900.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji, w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 31 maja 1937 r.

Komornik A. Iżycki.

Ceny ziemi uprawnej i dochody z sadów pomarańcz. w Brazylii

W stanie Sao Paulo ziemia uprawna w okresie dobrej koniunktury na kawę (1928 r.) była sprzedawana po ca 2000 mlrjs. za alkier (jeden alkier — ca 2,5 ha) w roku 1931 — 600 mlrjs. Obecnie w związku z wzmożonymi plantacjami trzciny cukrowej i bawełny wzrosła do 1.500 i nawet 2.000 mlrjs. za alkier. Pozornie duża zwyżka ceny ziemi jest w istocie dużo mniejsza, gdyż wartość milrejsa poważnie obniżyła się w stosunku do artykułów pierwszej potrzeby. — Można liczyć, że ziemia w stos. do 1928 roku obecnie warta jest 750—1000 mlrjs. za alkier. 1 mers = 0,3475 zł. według kursu z dn. 2. 6. br.

Plantacje pomarańcz kalkulują się też dosyć dobrze, gdyż handlarze owoców w miastach płacą za skrzynkę zawierającą 100 szt. pomarańcz 10 mlrs. Na alkierze sadzi się 500 drzewek pomarańczowych sprowadzanych przeważnie ze stanu Bahia, w odstępach 7 mtr. na 7 mtr. Jedno drzewo daje od 200—1000 owoców, t. j. z alkiera od 1000 do 5000 skrzynek. Nawet biorąc pod uwagę koszt drzewek, pielęgnację, koszty zbioru i opakowania, to i tak zyski są duże. Ale aby mieć takie dochody z plantacji pomarańcz trzeba ją mieć tak dużą, aby można było utrzymać własną pakownię i zaopatrywać skrzynki i t. p. we własną firmę. Mały plantator otrzymuje od wielkich firm tylko 1,5 milrejsa za sto sztuk bez opakowania i sortowania.

Raid motocyklowy Związku Strzeleckiego

Klub Związku Strzeleckiego w Wilnie organizuje w dniu 13 bm pierwsze w tym sezonie motocyklowe zawody sportowe — raid szosowo-terenowy na trasie Wilno — Święciany — Twerecz — Postawy — Oszmiana — Wilno. Ogólna trasa wynosi 330 kilometrów. Należy z całym uznaniem podkreślić myśl zorganizowania imprezy sportowej, połączonej z jazdą w terenie oraz wybranie trasy raidu, prowadzącą przez ośrodki prowincjonalne.

W raidzie udział wziąć może każdy motocyklista zrzeszony oraz motocykliści niezrzeszeni, posiadający prawo prowadzenia motocykla — bez prawa jednak ubiegania się o nagrody, ci ostatni otrzymują plakiety pamiątkowe).

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Klubu Motocyklowego Związku Strzeleckiego codziennie od godz. 16 do 19 w lokalu klubu przy ul. Wileńskiej 12—8 (gmach Sejmiku Wileńsko-Trockiego).

PAPUGA... I CO Z TEGO WYNIKŁO?

(Historia prawdziwa)

Przyjaciele moich przyjaciół posiadali papugę — piękną papugę, która wabiła się Riki. Miałem to stworzenie w małej estymie. Doprowadzała mnie zawsze do białej pasji drąc się wniebogłosy, ledwom wszedł do pokoju: „Siadaj!". Nie zdążyłem się jeszcze przywitać z Jasiem i Lolą, a już ptaszysko powtarzało raz za razem: „Siadaj! siadaj! siadaj!".

— Nie lubisz widzę naszej Riki — zauważył któregoś dnia poczciwy Jasio. — Denerwuje cię jej uprzejmość.

— No, nieee... nic takiego...

— Nie krępuj się Stefanku, nie lubisz Riki, nie masz jednak racji — wtrąciła żywo Lola. — To takie kochane stworzenie. Wyuczyła się tego „siadaj" od nas. Słyszała tyle razy jak się prosi przybyłych z wizytą: siadaj, i powtarza biedactwo, wyręczając gospodarzy w uprzejmości.

— Tak, istotnie, to bardzo ciekawe — bąkałem, udając zainteresowanie dla talentów Riki.

Nadeszło lato, wziąłem urlop i zamierzałem wyjechać nad morze. Stało się jednak inaczej. Musiałem odłożyć termin wyjazdu na miesiąc. Nie poprawiło to mego humoru. I właśnie w dniu nieudanego wyjazdu wpada nagle do mnie Jasio z propozycją, która mogłaby przyprawić o ból głowy nawet flegmatyczną mamę Syronki-Tuzinki. Jasio z właściwym tupetem zaproponował mi ni mniej ni więcej przyjęcie „na garnuszek" Riki!

— Wyjeżdżamy pojutrze na trzy tygodnie, zamykamy mieszkanie i nie mamy gdzie umieścić naszej papużki. Bądź tak dobry i weź ją do siebie.

Stało się. Od onegdaj posiadłem towarzyszkę niedoli kawalerskiej. Riki „osładzała" godziny mej samotności w murach mieszkania we właściwy sobie sposób. Od piętej rano poskrzekiwała wdzięcznie, witając dzionek w mowie nieartykułowanej. O ósmej, gdym już wstał, Riki z pedanterią zegarynki czy profesora gimnastyki, wygłaszała krótkie aforyzmy „Witaj!" — „Siadaj!" — „Wygraj!" — to był jej repertuar codzienny. Najbardziej drażniło mnie to „wygraj". Skąd jej się to wzięło? Kto ją nauczył słowa „wygraj" i w jakim celu?

Gdyby nie obawa przed konsekwencjami, ukręciłbym łeb papudze. Któregoś dnia, zahypnotyzowany wiecznym „wygraj", poszedłem do kolektury i wziąłem ćwiartkę losu.

Wszystko się kończy, skończyła się wreszcie gościna Riki pod moim dachem. Jasiowie przyjechali i zabrali papugę. Prosiłem Jasia o wyjaśnienie nowego repertuaru Riki.

— Słyszała, jak Lola wciąż mnie namawiała do kupna losu Loterii Państwowej. „Wygraj nareszcie" — powtarzała. Riki zapamiętała „wygraj" i przyswoiła go sobie. Co jednak najciekawsze, to to, że istotnie wygrałem 10.000. Dowiedziałem się o tym wczoraj, zaraz po powrocie.

— Co ty mówisz? No, winszuję ci. Ale... wyobraź sobie, co za zbieg okoliczności. Apel codzienny Riki podziałał tak na mnie, że wziąłem ćwiartkę do I klasy 39 Loterii.

— Nomen, omen, wygrasz Stefanku, ani chybi wygrasz! Ja ci to mówię. Wygrasz, bo kto nie gra, nie może wygrać, a kto gra, do tego nie dziś, to jutro, uśmiechnie się szczęście.

Numer akt 89/37 r.

Konkurs

Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Wiszniewie pow. wołożyńskiego niniejszym ogłasza konkurs na stanowisko rabina w Wiszniewie. Kandydaci odpowiedni w myśl ust. mogą się zgłosić do Zarządu Gminy Wyznaniowej Żyd. w Wiszniewie w terminie miesięcznym od dnia ogłoszenia.

ZARZĄD.

Od Administracji

1) Przy wypełnianu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50. na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz